

GŁOS

Rok I

Nr 4

GARBOWA

Kwiecień 1991

Cena 2000 zł

W NUMERZE PISZA : E. Korulczyk-o ekologii; Z. Niedbała-o stawach; M. Ostapinski-o domu dziecka; E. Budziszewska-Agres, W. Chyż, A. K. - o przedszkolach; J. Konefał-o bitwie Legionów w 1915 r. pod Jastkowem ; **PONADTO** : wiersze, ogłoszenia, reklamy, fraszki i inne;



Począwszy od sławnego raportu U-Thanta z roku 1969, narasta stopniowo świadomość zagrożeń ekologicznych powodowanych działalnością człowieka.

Poprzez "zagrożenie ekologiczne" w dużym skrócie należy rozumieć niekorzystne procesy i oddziaływania - fizyczne, biologiczne i społeczne - które mają wpływ na dobrobyt jednostki i rodzaju ludzkiego.

Obecna sytuacja ekologiczna Polski jest zła, według danych oficjalnych 27 rejonów uznano za ekologicznie zagrożone, a w Górnośląskim Okręgu Przemysłowym nie powinni mieszkać ludzie. Podobnej sytuacji nie ma na całym świecie, gdyż gwałtowna eksploatacja węgla powoduje, że walą się całe miasta, jest to skutek rabunkowej gospodarki uprawianej przez poprzedni system.

Sytuacja na Śląsku oddziałuje na cały kraj, giną lasy, obumierają parki narodowe.

Zły stan środowiska w Polsce powodują zanieczyszczenia powietrza, wody i gleby, ludzie częściej chorują i wcześniej umierają - to są fakty znane.

Tracimy wybrzeże Bałtyku, niszczą pomniki narodowej kultury z Krakowem na czele - zasługa Nowej Huty.

Produkowana w kraju żywność w dużej mierze nie odpowiada wymaganej jakości, odczuwa się coraz większy brak wody.

Nie pozostaje w tyle i Ziemia Garbowska - proszę popatrzeć jak wygląda najbliższe nasze otoczenie z zaśmieconymi okolicznymi lasami włącznie /brak wydzielonych śmietnisk - praca dla samorządu lokalnego.

Powstrzymanie zbliżających się zagrożeń jest możliwe, lecz konieczna jest zmiana postawy człowieka - człowieka zdobywcy, konsumenta, niepohamowanego w zachłanności i zaborczości. Musimy zacząć od siebie - myślę, że pomoże nam w tym "Dekalog ekologiczny", który zamieszczamy obok.

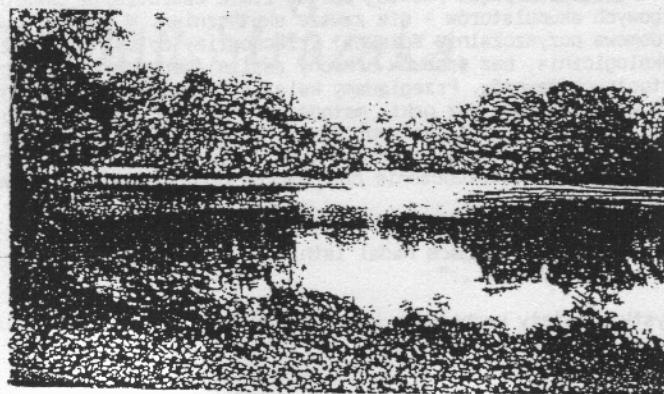
DEKALOG EKOLOGICZNY św. Franciszka z Asyżu

Papież Jan Paweł II listem apostolskim "Inter sanctos" z dn. 29.11. 1979 roku ogłosił św. Franciszka z Asyżu "niebieskim patronem ekologii" w dowód uznania za postawę wobec przyrody przyjmowanej przez niego jako "cudowny dar udzielony przez Boga rodzajowi ludzkiemu".

- I. BĄDŹ CZŁOWIEKIEM WŚRÓD STWORZEŃ, BRATEM MIĘDZY BRACMI.
- II. TRAKTUJ WSZYSTKIE BYTY STWORZONE Z MIŁOŚCIĄ I CZCIĄ.
- III. TROSZCZ SIĘ O CZŁOWIEKA, O ZWIERZĘ I ZIOŁO, O WODY I POWIETRZE, ABY ZIEMIA NIE ZOSTAŁA ICH ZUPEŁNIE POZBAWIONA.
- IV. UŻYWAJ RZECZY Z UMIAREM, GDYŻ ROZRZUTNOŚĆ NIE MA PRZYSZŁOŚCI.
- V. TOBIE JEST DANE ZADANIE ODKRYCIA MISTERIUM POŚIŁKU, ABY ŻYCIE NAPEŁNIŁO SIĘ ŻYCIEM.
- VI. TOBIE ZOSTAŁA POWIERZONA ZIEMIA JAKO OGRÓD, RZĄDŹ NIĄ Z MĄDROŚCIĄ.
- VII. PRZERWIJ WĘZEL PRZEMOCY, ABY ZROZUMIEĆ JAKIE SĄ PRAWA ISTNIENIA.
- VIII. PAMIĘTAJ, ŻE ŚWIAT NIE JEST JEDYNIEM ODBICIEM TWEGO OBRAZU, LECZ NOSI W SOBIE WYOBRAŻENIE BOGA NAJWYŻSZEGO.
- IX. KIEDY ŚCINASZ DRZEWO, ZOSTAW CHOĆ JEDEN PĘD, ABY JEGO ŻYCIE NIE ZOSTAŁO PRZERWANE.
- X. STĄPAJ Z SZACUNKIEM PO KAMIENIACH, GDYŻ KAŻDA RZECZ MA SWOJĄ WARTOŚĆ.

opracował
Stanisław M. Stępnia

fol. St. M. Stępnia



Redaktor naczelny

22 kwietnia - Międzynarodowy Dzień Ziemi

"Wszelkie próby odnowy tych gór, lasów (...) są tylko biologiczną poezją elegijną na śmierć bohatera. Naprzeciw niego już od dawna stoi szalenięć - homo sapiens, który uznał, że nie zdoła wydeptać własnej drogi rozwoju bez zdecydowanego ugodzenia w środowisko."

- Tylko kto zdaje sobie z tego sprawę? - zapytał ktoś z moich znajomych przy okazji dyskusji na temat ekologii.

- Wszędzie nawozy sztuczne, plastikowe opakowania, spaliny. I co z tego, jeśli nawet jesteśmy świadomi otaczających nas zagrożeń, to co możemy? Pewnie niewiele - westchnęliśmy sobie wszyscy, po czym zasiedliśmy przed telewizorem, by powhłaniać trochę tego promieniowania, bez którego już chyba byśmy nie mogli ...

Jakież więc było moje zdumienie, kiedy dowiedziałam się, że niedaleko Garbowa, gdzieś w okolicach Kamionki mieszkają ludzie, którzy "mogą" bez telewizora, betonowego bunkra zwanego przez nas domem, oraz żadnych dobrodziejstw "cywilizacji". Wybraliśmy się więc w pewne pogodne, niedzielne popołudnie z magnetofonem, aparatem fotograficznym i wyobrażeniem, że jak ludzie tak ekologicznie żyją, to może nie wpuszczą naszych maluchów ...

fot. A. Stępnik



Ostatnie parę kilometrów, to prawdziwa droga przez mękę - /jak można żyć bez asfaltu?/. W końcu dojechaliśmy. Tu? Normalna wieś jakich wszędzie pełno, chałupa przy chałupie, pies, motocykl, antena telewizyjna na dachu. Indagowany staruszek potwierdza - tam pod lasem. Z daleka widać spłowiałą flagę na długiej żerdzi, dziwnie pomalowany budyniec ...

Podchodzimy, witamy się, przedstawiamy i słyszymy, że gospodarze nie chcą żadnego nagrywania, żadnych wywiadów. Nie wynika to z niegościnością czy hermetycznością tych ludzi, mają jedynie przykre doświadczenia z kontaktów z prasą. Nasze stwierdzenie, iż wizyta wynika nie tyle z ciekawości, co aprobaty i chcemy przybliżyć takie życie naszym czytelnikom rozładowuje atmosferę i zasiadamy przy ognisku, gdzie Nicole - gospodyni - i Ewa, bywają tu sporadycznie, ale nosząca się z zamiarem zamieszkania z rodziną na stałe, częstują nas herbatą. W tym czasie Słoma - gospodarz - z mężem Ewy i przy asyście gajowego - sadzą leszczyne. Spieszą się - należy skończyć robotę przed 16⁰⁰, bo kwadra księżycza się zmienia. Pewnie coś w tym jest.

W pobliżu szaleje pięcioro dzieci - troje: Jonasz, Daniel i Alicja, mieszkają tu na stałe. Ognisko jest właśnie ich dziełem - miały ochotę na pieczony chleb. W międzyczasie podziwiamy dom w formie wieloboku, z drewna, częściowo wpuszczony w ziemię /nie ma to nic wspólnego z popularnymi u nas niestety piwnicami, w których się mieszka, mając nad głowę jeszcze najczęściej dwie kondygnacje /. Na dachu bateria słoneczna /45W/ dająca oświetlenie, oraz instalacja /system rurek / do ogrzewania wody.

Zawieramy znajomość z psami - Bryłką i Lady, zaczynamy wnikać powoli w to otoczenie z pobliskim lasem, wijącą się rzeczką, zawiłcami i wzgórkami, usypanym dla poprawienia struktury terenu - coraz to, któreś z naszej siódemki znika, aby położyć po okolicy a dzieci - Magda i Wojtek - znikają na dłużej.

Atmosfera coraz bardziej sympatyczna. Rozmawiamy o konieczności ochrony naszej ziemi, która ma także TYLKO JEDNO ŻYCIE. I znowu przychodzi mi do głowy słowa ks. prof. W. Sedlaka, który mówił:

"... człowiek chwycił za kierownicę swą, na oślep prowadząc nasz planetarny pojazd. Toteż wraz z totalną dewastacją środowiska naturalnego człowiek osłabia i tak nadwyrężone spojenia Ziemi, narusza równo wagę grawitacyjną ... Z furią rozkapryszonych dzieciaków staramy się roztrzaskać wszystkie mechanizmy, które przyroda z genialną cierpliwością kształtowała przez biliony lat ..."

Dzielię się tą uwagą ze wszystkimi. Ktoś, chyba Nicole, mówi: tak, ale jak to ludziom uświadomić skoro nie chcą, czy nie mogą pojąć tak prostej prawdy nieustająco nastawieni na zysk doczesny, materialny, wymierny. Robi się nostalgicznie, na chwilę zapada cisza.

Sytuację rozładowuje mała, uśmiechnięta, rumiana Alicja, którą ktoś porównuje do Alicji z Krainy Czarów. Małej nie przeszkadza, że ma odwrotnie założone buciki, na łonie natury jest w swoim żywiole.

Wraca Słoma. Opowiada o swoich zamierzeniach. Kto wie - może, za kilka lat przydomek Alicji się ziszczy? Już projekt wiatraka, który da sporo prądu /do tej pory w ziemie oświetlenie dawało 6 czołgowych akumulatorów - nie zawsze skutecznie/. W trakcie budowy przydomowa oczyszczalnia ścieków. Przechodzimy do rolnictwa czyste go ekologicznie, bez środków ochrony roślin /herbicydy, pestycydy/ i sztucznych nawozów. Przeglądamy książkę /tłumaczenie z japońskiego go/ o uprawie ziemi bez orki, metodzie, która być może się i u nas kiedyś przyjmie. Słoma jest optymistą. Robi się późno. Pojawia się następny gość - młody Fin - student PWSTiF w Łodzi, chce zrobić film dyplomowy. Na zakończenie parę fotografii i powoli zbieramy się do odjazdu.

Ponownie staje mi przed oczami wypowiedź z książki K. Dymła:

- "Ten czas i to miejsce nadal istnieją! Może więc jeszcze nie jest za późno? Może..."

Wszystkie cytaty pochodzą z książki K. Dymła "Tako rzecze Sedlak" Lublin 1990 KAW, wyd. I.

Ewa Korpulczyk
(wsp. B.J.)



fot. A. Stępnik

ZAPROSZENIE

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ ZIEMI GARBOWSKIEJ

serdecznie zaprasza na odczyt poświęcony Rocznicy 200 - lecia Konstytucji Trzeciego Maja

W programie m. innymi :

1. Kiermasz książek
 2. Koncert poetycki
 3. Odczyt p. Romana Zarzyckiego z Biblioteki Wojewódzkiej im. H. Łopacińskiego w Lublinie.
- Uroczystość odbędzie się 2 maja 1991 w Zakładowym Domu Kultury w Garbowie II o godz. 18.

Zarząd TPZG.

1791



1991

3 MAJA

Wójt, Rada Gminy, Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Garbowskiej serdecznie zapraszają wszystkich mieszkańców gminy i parafii Garbów do wzięcia udziału w obchodach 200-lecia Konstytucji

3 Maja

W programie :

1. Godz 9⁰⁰ – Uroczysta Msza św. za pomyślność wolnej, niepodległej Rzeczypospolitej i Narodu Polskiego w kościele parafialnym.
2. Godz 10⁰⁰ – Przemarsz z emblematami narodowymi i orkiestrą pod kamień Kosciuszki w parku garbowskim.
3. Godz 11⁰⁰ – Koncert w Domu Strażaka.

BITWA O GARBOWSKIE STAWY

Stawy garbowskie powstały dzięki zapobiegliwości dawnego właściciela miejscowych dóbr hr. Jezierskiego i pracy tutejszego społeczeństwa zatrudnionego przy ich budowie. Dodając centralne położenie /łańcuch stawów przecina gminę przez środek/, ich walor estetyczny i wreszcie ekonomiczny, ze wszech miar słuszny i konieczny wydaje się wniosek z jakim wystąpiła gmina w sprawie przejęcia garbowskich stawów na własność wspólnoty gminnej. Postulat odzyskania stawów, własność skarbu państwa, znajdujących się w Zarządzie Państwowe-go Gospodarstwa Rybackiego Lublin, Zakład Samokłeski, stawiali kandydaci na radnych z ramienia "Solidarności" na wiosnę 1990 roku. 30 sierpnia Rada Gminy podjęła uchwałę o wystąpieniu do Wojewody Lubelskiego z wnioskiem o przekazanie stawów na mienie gminy. W ślad za

Uchwałą do Urzędu Wojewódzkiego trafił wniosek z motywacją historyczną, estetyczną i ekonomiczną wskazującą na niewłaściwą gospodarkę wodną i rybną prowadzoną przez PGRybackie. W marcu Wojewoda powołał Komisję złożoną z dwóch przedstawicieli Urzędu Woj., czterech PGR, po jednym - banku, izby skarbowej, gminy Borki ubiegającej się o swoje stawy i gminy Garbów. Gmina Borki uzyskała negatywną opinię zespołu, Garbów zdołał uzyskać wstrzymanie się od głosu przedstawicieli UW, izby skarbowej i banku, przeciwko głosowali jedynie trzej przedstawiciele PGR. Pomimo mojej późniejszej rozmowy z panem wojewodą, w której zapewnili mnie o swoim zrozumieniu dla zabiegów gminy, nie udało się osiągnąć celu. Albowiem przepisy prawne mówią, że sprzeciw rady pracowniczej przedsiębiorstwa, o podział którego toczy się postępowanie jest przeszkodą zasadniczą, a rada pracownicza PGR wypowiedziała się przeciwko wnioskowi gminy. Mimo wszystko nie rezygnuję ze starań o stawy, a w uzasadnieniu podaję krótką charakterystykę obiektu stawowego "Garbów".

Z. Niedbała

Krótką charakterystykę obiektu stawowego "Garbów" wraz z przybliżoną oceną ekonomiczną użytkowania stawów

Obiekt stawowy "Garbów" jest przystosowany do produkcji karpia towarowego w cyklu dwuletnim. Obiekt nie posiada tarlisk i stawów przesadkowych. Oznacza to, że narybek należy kupować od innych producentów /istnieją jednakże możliwości techniczne dla stworzenia własnych tarlisk i stawów przesadkowych/. Obiekt stawowy "Garbów" składa się z trzech podstawowych kompleksów t.j.:

1. Kompleks "Bogucin" /dólny/ o łącznej powierzchni stawów i zbiorników retencyjnych 13,80 ha

W skład tego kompleksu wchodzi następujące stawy i zbiorniki retencyjne:

- staw "NOWY" I	o pow. 0,40 ha
- staw "NOWY" III	o pow. 0,90 ha
- staw "WINNICE"	o pow. 2,90 ha
- staw "PRZY SZOSIE"	o pow. 0,75 ha
- staw "OBORY"	o pow. 3,50 ha
razem:	8,45 ha
- zbiornik "SADY"	o pow. 1,35 ha
- zbiornik "ALEJE"	o pow. 2,00 ha
- zbiornik "ŁUGÓW"	o pow. 2,00 ha
razem:	5,35 ha

Do produkcji karpia nadają się w/w stawy, natomiast zbiorniki wodne powinny służyć do uzupełniania wody w okresie letnim. Bilans wodny tego kompleksu nie jest zbyt dobry z uwagi na małą zlewnię rowów zasilających, które prowadzą wodę okresowo, szczególnie po wiosennych roztopach i

większych opadach atmosferycznych. Prowadzenie prawidłowej hodowli ryb w latach średnich i mokrych jest bardzo łatwe, a nawet jest możliwe w latach suchych przy zachowaniu wysokiej dyscypliny eksploatacyjnej t.j. łapaniu wody w okresach spływów do pełnej pojemności stawów i zapewne ntu należyte szczelności zamknięć na budowlach spustowych przez cały okres hodowli. Dzięki dużej żyzności gleb stawów "Bogucin" i zapewnieniu regularnego dokarmiania jesteśmy w stanie osiągnąć 1000 kg przyrostu ryb na każdym 1 ha lustra wody. Oznacza to, że na stawach "Bogucin" można wyprodukować rocznie około 8 ton ryb.

2. Kompleks "Garbów I" /średkowy/ o pow. ogólnej 51,33 ha

W tym kompleksie do hodowli ryb nadają się stawy:

- staw "JASIOŃKA"/górcny/	o pow. 7,69 ha
- staw "JULIN"	o pow. 27,86 ha
- staw "KEPA I"	o pow. 3,21 ha
- staw "KEPA II"	o pow. 1,44 ha
- staw "POD PALACEM"	o pow. 2,01 ha
- staw "IRENA"	o pow. 3,28 ha
razem:	45,49 ha

Stan techniczny tych stawów jest zadowalający.

Przy zapewnieniu należytego napełniania tych stawów w okresie zimowo-wiosennym, zarybienia, dokarmiania ryb w okresie letnim oraz prowadzenia regularnych zabiegów pielęgnacyjnych na stawach w okresie letnim gwarantujemy osiągnięcie 900 kg przyrostu ryb z każdego ha lustra wody. Urząd Gminy Garbów jako gospodarz tych stawów jest w stanie wyprodukować 40 ton ryb rocznie.

3. Kompleks "Garbów - Cukrownia" /dólny/ o pow. ogólnej 62,06 ha

W dobrym stanie technicznym są stawy:

- staw "MIESIĄCE"	o pow. 9,22 ha
- staw "PRZYBYSŁAWSKI"	o pow. 9,27 ha
- staw "WIKTORIA"/dólna/	o pow. 12,57 ha
razem:	31,06 ha

Stawy "Doły", "Torf Górny", "Torf Dolny" o łącznej pow. 18,34 ha są wypłycone, zarośnięte na znacznej powierzchni roślinnością wodną i wymagają remontu kapitalnego. Czarna powierzchnia lustra wody wynosi około 50% pow. ogólnej t.j. około 9ha. Staw "Wiktorija"/górcna/ jest wykorzystany na zbiornik akumulacyjny ścieków Cukrowni "Garbów". Pow. tego stawu wynosi 10,40 ha.

Stawy tego kompleksu w obecnym stanie technicznym przy zapewnieniu należytej eksploatacji i gospodarki wodą powinny dać roczny przyrost ryby w ilości 41 ton.

OGÓLNE PRODUKCJA RYB NA CAŁYM OBIEKTCIE STAWOWYM "GARBÓW" POWINNA WYNOŚYĆ ROCZNIE 89 TON.

Tak niska dotychczasowa wydajność stawów użytkowanych przez PGRyby. Lublin - Zakład Samokłeski, wg oceny fachowców jest spowodowana w szczególności: brakiem należytej gospodarki wodą /zbyt późne i nieszczelne zamykanie budowli, nie napełnianie stawów w okresie wiosennym do pełnej pojemności stawowej/, nienależytym zarybieniem, brakiem należytego dozoru sprzyjającemu kłusownictwu ryb. Urząd Gminy Garbów jako gospodarz omawianych stawów jest w stanie wyeliminować w/w uchybienia i osiągnąć wydajność średnią około 1 tony ryb z każdego ha lustra wody t.j. osiągnąć produkcję ryb około 90 ton rocznie.

konst. mgr inż. Fr. Ząbek



LATO 1858

Garbów, piękna siedziba hrabstwa Jezierskich, wspaniale się przedstawiał: mianowicie pałac wśród parku, otoczony stawami, przypominał warszawskie Łazienki Garbów stawał z gospodarstwa rybnego. — Romuald Żółtowski był kolegą szkolnym wuja Kucieńskiego, a więc człowiekiem już wiekowym, imponował jeszcze piękną męską urodą. Państwo Żółtowscy także nie otrzymali zawiadomienia o naszym najeździe na ich dom, mimo to przyjęli nas z całym laborem z serdeczną gościnnością i umieścili wygodnie. Choć obojście byliśmy sobie nie znani, wkrótce uczuliśmy się jakby w kole rodzinnym, swobodni i nieskrępowani. Nazajutrz po przybyciu asystowaliśmy przy połowie ryb co nas, pochodzących z suchej i bezrybnej okolicy, bardzo zajęło. Nigdy przedtem nie widziałam okazów tak imponującej wielkości i tak rozmaitych gatunków.

a pierwszy zaraz piątkowy obiad dał gościom poznać ich smak przedziwny. Przyznając się, że wówczas byłam tyle jeszcze niemądra, iż ryb nie jadalam, co gospodyni domu mocno zakłopotalo. Obiad obfitował w tyle jeszcze wybornych potraw, że nie mogłam pozwolić, aby dla mnie jeszcze jakieś osobne przyrządzano.

W drugim dniu pobytu odwiedziliśmy, bawiąc w bliskim sąsiedztwie u pp. Andrychiewiczów, sędziwą generałową Sowińską, pragnąc poznać czcigodną żonę wodza-bohatera, z którym przez trzecią żonę mojego dziadka Mohra, Czechównę z domu, byliśmy w jakimś powinowactwie. Dzisiejszemu młodemu pokoleniu, które o swoich dziadkach najczęściej nic nie wie i wiedzieć nawet nie pragnie, żyjąc obecną chwilą, dziwnym się to wyda, żeśmy dziś już starzy ludzie, ongi lgnęli do naszych dalszych krewnych i mimo utrudnionych komunikacji, staraliśmy się, o ile można było, zachowywać z nimi stosunki. P. Sowińska przyjęła gości krakowskich z widocznym rozczuleniem, które i nam się udzieliło. Staruszka, w pełni sił umysłowych i wielce ujmującej powierzchowności, z ożywieniem wypytywała nas o ludzi, których poznała niegdyś w Krakowie, o rodziny pokrewne jej męża jak Czechów, Mączyńskich, Schreiberów i innych, a mnie dostała się od czcigodnej tej pani osobna pochwała za to, że choć tak jeszcze młoda, umiałam dać jej żądane wyjaśnienia.

U pp. Andrychiewiczów zastaliśmy liczne grono ładnych Warszawianek i młodzież męską z okolicy. Po kilku godzinach miłego ze wszech miar pobytu w gościnnym tym domu, z serdecznym błogosławieństwem zacnej matrony powróciliśmy do Garbowa pod miłym wrażeniem. Tu na wstępie doszła nas okropna wiadomość, że w lesie, przez który dopiero cośmy przejeżdżali wilki rozszarpały dziewczynę zbierającą jagody. P. Żółtowski zajął się natychmiast organizacją obławy, wysyłając okólnik do sąsiadów i chłopstwa.

Nazajutrz ze słowami „do miłego widzenia” opuściliśmy gościnne progi pp. Żółtowskich, przeprowadzeni przez las eskortą zbrojną, złożoną z p. Żółtowskiego, pisarza i strzelca dworskiego. Zaszła w naszym kraju w latach następnych wstrząsająca wypadki uniemożliwiły nam kontynuowanie tak mile zadzierżgniętych stosunków...

Historia parafii Garbów

/odcinek III/

3. UPOSAŻENIE PLEBANA ORAZ INSTYTUCJE PARAFIALNE

W latach 1326-27 dochód plebana wynosił 2 grzywny. W 1327 roku nowy proboszcz Wirmbenta (Wierzbęta) nie chce płacić świętopietrza./15/

Parafia garbowska od początku swojego istnienia posiadała znaczne uposażenie w postaci ziem beneficjalnych. Jan Długosz pisze (1470), że do parafii należały cztery łany pola, młyn, dwie sadzawki, ogród i karczma. Ta ostatnia była dzierżawiona na roczny czynsz. Miejscowy pleban pobierał również dziesięcinę w snopach i ziarnie z większości wsi parafialnych. /16/ W XVI i XVII wieku uposażenie proboszcza nie uległo żadnym zasadniczym zmianom. Posiadał nadal cztery łany ziemi beneficjalnej, karczmę i dziesięcinę ze wsi parafialnych. W XVII wieku doszło tylko prawo do wyrębu drzewa w lasach dworskich, oraz osobiste dochody ks. Mikołaja Sługockiego, który wówczas był proboszczem, związane z godnością kanonika kapituły krakowskiej oraz urzędem oficjała archidiakonatu lubelskiego./17/ Podobnie w XVIII wieku uposażenie proboszcza w niczym się nie zmieniło, powiększone tylko o dochody osobiste proboszcza biskupa tytularnego bakońskiego ks. Stanisława Rajmunda Jezierskiego.

Bardziej szczegółowe dane dotyczące uposażenia plebana pochodzą z lat 1804-1844, gdy proboszczem był ks. biskup Mateusz Maurycy Wojakowski. Dom proboszcza był drewniany, otynkowany wewnątrz. Po prawej stronie plebanii stały trzy domy: księży wikariuszy, prebendarzki i dla czeladzi. Dalej znajdował się ogród obejmujący przestrzeń 4 sążni. W nim były budynki gospodarcze: spiżarnia, dwie stajnie, trzy stodoły, obory i spichlerz. Z inwentarza ks. proboszcz posiadał m.in. dwie pary koni, dwie pary wołów i cztery krowy. Grunta należące do probostwa znajdowały się w dwóch odległych częściach, dlatego też w 1843 roku nastąpiła za miana części tych gruntów pomiędzy proboszczem a kolatorem hrabią Janem Jezierskim. W rezultacie proboszcz posiadał gruntu ornego czwartej klasy 128 mórg chełmskich: 72 przęty (około 75 hektarów), łąk 7 m. ch. i 51 przętów, zarośli 6 m. ch. i 203 przęty, a także 2 sadzawki i groblami o powierzchni 3 m. ch. i 100 przętów./18/ Dochody proboszcza były powiększone z racji pełnionych funkcji w diecezji m.in. jako prałata katedry lubelskiej otrzymywał 1257 zł polskich, a jako biskupa 600 zł polskich.

Po śmierci ks. biskupa Wojakowskiego uposażenie proboszcza stopniowo malało. Było to wynikiem wrogiej polityki władz carskich w stosunku do wyznania rzymskokatolickiego. Najpoważniejszy wpływ miało zniesienie dziesięciny należnej dotąd kościołowi i ustanowienie etatów państwowych dla duchowieństwa w roku 1865. Dwa lata później, po zerwaniu przez Rosję konkordatu, hierarchia kościelna w Królestwie poddana zostaje władzy Kolegium Duchownego w Petersburgu.

W roku 1894 do probostwa należało już tylko 6morgów ziemi razem z sadem.

Sytuacja ta poprawiła się nieco po odzyskaniu niepodległości. Inwentarz z 1923 roku, mówi, że ziemi należącej do probostwa jest 15 morgów razem z ziemią pod budynkami plebanijnymi, sadem i ziemią najstarsze go cmentarza, który już wówczas była wykorzystywana pod zasiew. Pomimo powiększenia się majątku kościelne go w stosunku do stanu z 1894 roku, sytuacja finansowa proboszcza była bardzo ciężka. Wojna przyniosła ogromne zniszczenia nowego kościoła i zubożała ludność

parafii. Zdecydowana większość dochodów przeznaczona była na remonty. We wspomnianym inwentarzu ks. proboszcz Dominik Przyłuski pisze, że nawet pokładne przeznaczone jest na ten cel.

Podobny stan utrzymał się do końca II wojny światowej. Po jej zakończeniu ziemia plebanijna została rozparcelowana. Władze PRL w tym względzie, do tego stopnia były nieprzychylnie Kościołowi, że w latach 50tych i 60-tych parafia rzymsko-katolicka w Garbowie musiała sądownie dochodzić praw do działki pod ruinami starego kościoła. Dzisiaj parafia utrzymywana jest z dobrowolnych ofiar wiernych.

Od wieków Garbów posiadał na swoim terenie szkołę parafialną. Danych o jej założeniu nie posiadamy. Wiadomo o jej istnieniu już w 1529 roku. W 1541 r. mieszkał i działał tutaj rektor szkoły Matias. Wizytacje parafii z końca XVI i początku XVII w. notują również fakt istnienia, oraz działalności miejscowej szkoły. Początek XVII w. był okresem, w którym zbudowano nowy budynek szkoły, którą kierował rektor. Od tego czasu dokumenty wspominają o istnieniu niewielkiej biblioteki parafialnej przy kościele. Inwentarz z 1845 roku również potwierdza istnienie szkoły parafialnej w Garbowie. Jest to ostatnia znana wzmianka na ten temat. W inwentarzu z 1894 r. nie ma już mowy o szkole, natomiast ówczesny proboszcz pisze, że biblioteka "dawniej znajdowała się przy kościele, dziś trochę zbutwiałyach książek bez początku i końca, są bez ceny i do konserwacji nie kwalifikują się"/19/

Następną instytucją kościelną był szpital, a ściślej mówiąc parafialny dom opieki. O istnieniu tego do mu w parafii garbowskiej świadczy zapis ks. proboszcza Mikołaja Sługockiego uczyniony w 1666 roku. Przeznaczony on wtedy na ten cel 400 zł polskich. Sumę tę ubezpieczył Bogusław Zdebski na dobrach Wielki Las i Glinnik - z tych procentów powinno utrzymać się czterech ubogich. W XVIII wiecznej tabeli parafii i kościołów mamy wzmianki, że w 1792 r. w szpitalu znajdowało się siedmiu ubogich, którzy pracowali przy miejscowym kościele i modlili się za swoich dobroczyńców. W tym czasie szpital posiadał cztery izby. Ostatnia wzmianka tak jak i w przypadku szkoły, pochodzi z 1845 roku, dowiadujemy się z niej, że mieszkanie dla ubogich i dziadów kościelnych znajduje się naprzeciwko większej sadzawki plebańskiej.

Robert Wójcik

/15-16/ Informacje z tego okresu poszerza St. Kuraś: "Świętopietrze 1347-48 3 grzywny, 1350-54 i 1373-74 2 skojce. 1443 - pleban Mikołaj przywłaszcza sobie dziesięcinę z nowizu we wsi: Jastków, Księżyce, Bogucin, Leśce, Piotrowice, Gutanów, Wysokie, Lata 1470-80 dziesięcina z 3 lub 4 łanów kmiecych biskupowi, z reszty wsi plebanowi, (porównaj wykaz J. Długosza wsi należących w tym okresie do parafii - odcinek 2) z wyjątkiem Przybysławic i Ożarowa - wsi królewskich. 1529 - dziesięcina jak wyżej z wyjątkiem Gór i Starościna, ogółem 114 grzywny.

/17/ Dotyczy to również innych proboszczów, którzy piastowali inne urzędy poza probostwem garbowskim.

/18/ Jest to ostatnia wzmianka o stawach, które należały do parafii przynajmniej od czasów Jana Długosza. Morga chełmska - 59,84993 arów.

/19/ Inwentarz kościoła parafialnego. Garbów 1894 s.16.

BITWA LEGIONÓW POLSKICH POD JASTKOWEM W DNIACH 31 LIPCA — 3 SIERPNI 1915 R.

Wieczorny atak legionistów na pozycje rosyjskie, trwający przeszło 2 godz., zalał się, mimo iż 1 i 2 batalion przywarły prawie pod linią okopów nieprzyjacielskich. O ponownym poderwaniu się do walki nie mogło być mowy. Ogień karabinów maszynowych kierowany na pozycje legionistów z rezerwy w Józefowie przygwoździł ich do ziemi. Skuteczność nieprzyjacielskiego ognia wzrosła z chwilą, kiedy Rosjanie podpaliли wiatrak w Jastkowie i zabudowania folwarczne w Józefowie. W takich warunkach w bardzo trudnej sytuacji pozostawali ranni. Tropieni pojedynczymi strzałami nieprzyjaciela, wykorzystując niewielkie zasłony terenu, z trudem dostawali się na punkty opatrunkowe. Ciężko rannych ścigali sanitariusze. Zginęło ich tego dnia dwóch: W. Rachwał i K. Warchałowski. Do chwili załamania się tego ataku nie uświadomiano sobie siły przeciwnika. O godz. 21.05 ppłk B. Roja w telefonicznej despeszy do Komendy Legionów meldował: „Sądząc po silnym ogniu i ilości karabinów maszynowych, wróg skoncentrował nacisk na frontu 4 pułku znaczne siły i dlatego teraz mogłoby się łatwiej udać atak 41 dywizji lub 60 brygady”. W despeszy tej Roja zapowiadał ponowienie ataku w nocy siłami 4 pułku. Wróg jednak nie pozwolił na to. Rosjanie próbowali nawet weдрnąć się na pozycje lewego skrzydła 4 i 3 pp. Tylko zdecydowana kontratakacja VI i VII kompanii 2 batalionu 4 pułku oraz pododdziału karabinów maszynowych chor. Ajdukiewicza uderzająca zamysłu.

Komenda Legionów, wychodząc z założenia, że ponowienie nocnego ataku byłoby tylko niepotrzebnym upustem krwi, o godz. 24 wazała pułk do odwrotu na pozycje wyjściowe. Przerwę w ataku Rosjanie wykorzystali na umocnienie swoich okopów. Wymiana ognia trwała jednak przez całą noc z 31 lipca na 1 sierpnia. O godz. 3.15 Roja meldował Komendzie Legionów i Piłsudskiemu: „4 pp zajmuje pozycje zajęte wczoraj w nocy [...], na wschód od 4 pp znajduje się w łączności 3 pp, na wschód 1 pp i Brygady. Patrole wysłane nocą ku okopom nieprzyjacielskim zostały odrzucone. Pułk poniósł przy wczorajszym ataku straty w rannych i zabitych, około 100 ludzi, w tym liczni oficerowie”¹⁰.

Ranek zastał legionistów zmęczonych i głodnych. Twarda, wyschnięta ziemia nie pozwalała żołnierzom nawet przyzwycić się okopać. Legionistom psuła się broń. Były sytuacje, jak czytamy w meldunku chor. L. de Laveaux, że z jednego karabinu musiało strzelać kilku żołnierzy. Smutny nastrój wśród legionistów powodował jeszcze chóralny śpiew, jaki nocą było słychać w okopach rosyjskich. To Polacy z któregoś z syberyjskich pułków krzypili się słowami pieśni „Jeszcze Polska nie zginęła...”¹¹ Nie pierwszy to raz i nie ostatni jawił się tutaj tragizm tej wojny.

W myśl rozkazu Komendy Legionów ponowny szturm na pozycje rosyjskie miał się rozpocząć o godz. 11. Artyleria legionowa ponad godzinę trwającym ostrzeliwaniem pozycji nieprzyjaciela przygotowała atak, w którego powodzenie sami legionisi już mniej tego dnia wierzyli. Rosjanie ponownie uruchomili całą siłę swojego ognia. W pół godziny po rozpoczęciu szturm 4 pułk meldował do Komendy Legionów: „Ani grupa na moim lewym skrzydle [czyli kompania 1 pp], ani na prawym [3 pp] nie ruszyła naprzód, dlatego centrum i prawe skrzydło 4 pułku, które poszło pod okopy, jest znowu narażone na flankowy ogień ze wschodu, podobnie jak wczoraj”. Pretensje do Piłsudskiego i legionistów z Brygady zgłaszane przez Roję wydają się bezzasadne. Piłsudski musiał zdawać sobie sprawę z beznadziejności tego ataku. Na tak odkrytym terenie bez skutecznego przygotowania artyleryjskiego niewiele zdziałać mogła brawura. Chęć sukcesu za wszelką cenę narażała czwartaków na ciężkie straty. Atak ten został przerwany około godz. 14, a poszczególne kompanie bądź to w dzień, bądź dopiero w nocy, wycofały się na pozycje wyjściowe. Piłsudski w godzinach popołudniowych wraz z szefem sztabu ppłk. K. Sosnowskim lustrował linię bojową 4 pułku. Straty poniesione przez ten pułk miały mocno zdenerwować brygadiera. Doszło do ostrej wymiany zdań z ppłk. Roją. „Szef sztabu Sosnowski podczas całej rozmowy komendantka z podpułkownikiem swoim zwyczajem milczał i tylko pilnie słuchał” — zapisał w dzienniku 4 pułku S. Teslar¹².

Nastroje legionistów dopiero poprawił posiłek podany im po raz pierwszy po prawie dwudniowej walce. Przez resztę tego dnia i przez cały upalny dzień 2 sierpnia trwała typowa potyczkowa wymiana ognia. Komenda Legionów zaniechała wydawania rozkazów do ponownych ataków. Wykonać je miały siły austriackie zgrupowane na lewym skrzydle działają Legionów, tj. na linii Bogucin—Garbów. Mimo słabego nasilenia ognia śmierć i tego dnia zebrała swoje żniwo. Nie biorący bezpośredniego udziału w działaniach bojowych adiutant Roji chor. Wł. Orkan napisał o tej potyczkowej walce: „Kule gęsto przelatują, ucho łowi je jak różne formy orkiestry w szaleństwie skomponowanej. Dziwnie bogata skala ich wygłosu jako i skala uczuć — jeśli tak rzec można. Są różnego gatunku, wzięwszy przyrodniczo, i przy tym mocno zindywidualizowane”. I dalej dodaje: „Na łączkę pod las znoszą sanitariusze rannych. Cały ich pokos. Przykro patrzeć. Jakis bezsens potworny staje przed oczyma”¹³.

Wieczorem 2 sierpnia Roja w specjalnym rozkazie dziękował wszystkim szarżom i żołnierzom za odwagę i męstwo wykazane podczas ataków 31 lipca i 1 sierpnia, a przepięczone 16 poległymi lub rannymi oficerami i 159 żołnierzami. Pełne ręce roboty mieli również w tych dniach lekarze opatrujący rannych w punkcie sanitarnym w Dąbrowicy i szpitalu polowym w Niedrzwicy Dużej.

O świcie 3 sierpnia Komenda Legionów zalecała dokonać rozpoznawczych wywiadów pod pozycje nieprzyjaciela. Rozkaz ten jeszcze nie dotarł na linię bojową, gdy po zmierzchu ogniu karabinowym Rosjan nastąpiła nieoczekiwana cisza. Wysłane patrole stwierdziły około godz. 3, że nieprzyjacieli opuścił pospiesznie swoje linie umocnień. O godz. 5 rano legionisi wkroczyli do Jastkowa, gdzie zatrzymali się na krótki odpoczynek przed dalszym pościgiem za Rosjanami, którzy wycofali się w kierunku Krasiensina. W rozkazie do żołnierzy wydanym już w Jastkowie Roja upominał ich, aby podczas następnych ataków więcej się oszczędzali i dokładniej okopowali. Nic też dziwnego, że wkrótce żołnierzom austriackim zginęło wiele łopatek, z którymi czwartacy już się nie roztawali. Tego samego ranka Roja skierował poprzez por. Kleeberga pismo dopominające się do Komendy Legionów „co najmniej jakiegoś uznania” za męstwo i odwagę wykazane w bitwie. Pułk czwartacy — pisał Roja — swymi szturmami zmusił do skoncentrowania sił rosyjskich na tym odcinku frontu, co osłabiło pozycje wroga na lewym skrzydle. W piśmie tym informował również o stratach, które wynosiły 70 zabitych i z górą 200 rannych. Stan liczebny legionistów w samej tylko I kompanii 1 batalionu, wynoszący przed bitwą 130 żołnierzy, zmalał do 80. Do połowy stanu została zredukowana również II kompania por. Grzybowskiego. Także i I Brygada poniosła dotkliwie straty. Łącznie w 1, 2 i 3 pułku było 19 zabitych i 119 rannych¹⁴.

Braterstwo broni zrodzone wśród legionistów z I Brygady i 4 pp w tym krwawym trzydniowym boju pod Jastkowem zmieniło się w serdeczną przyjaźń i koleżeństwo. 4 pp jeszcze przez prawie 4 miesiące podlegał rozkazom J. Piłsudskiego¹⁵.

Pod bitwą 4 pp zasilili licznie chłopci lubelscy. W Jastkowie przez jakiś czas działała komenda uzupełnień pułku. Byli tu szkoleni ochotnicy przed udaniem się na front. Dowódcą obozu przez cały okres jego istnienia, tj. od 27 listopada 1915 r., był ppłk K. Baczyński. Z obozu rekrutanczego na front wyruszyły trzy kompanie, łącznie 370 legionistów. Nie wszyscy jednak trafili do 4 pp.

Okoliczni ziemianie, jak właściciel Lesiec W. Trzciniński spieszyli rekrutem z wydatną pomocą materialną. Konie przez nich przekazane pozwoliły Baczyńskiemu na wyszkolenie i wysłanie na front dwóch plutonów kawalerzystów¹⁶.

Natomiast właściciel Jastkowa Nikodem Budny robił wszystko, by oboz ten zlikwidować. Ppłk Baczyński otrzymał nawet polecenie od wojskowych władz austriackich w Lublinie, by opuścił pospiesznie Jastków. Jest to raczej przypadek osobobny w historii obozu.

Cmentarz legionistów był w okresie międzywojennym miejscem spotkań uczestników bitwy. Walczyli tu m. in. A. Gwiżdż, W. Orkan, B. Pieracki, W. Broniewski, Z. Berling, J. Wasserberger, E. Rydz-Śmigły, K. Polakiewicz, L. Okulicki, K. Bunsch, S. Jelenta, M. Sobolewska (Marianek). Za ich staraniem oraz lubelskiego Koła Czwartaków postawiono na cmentarzu legionistów pomnik, którego odsłonięcia dokonał 4 czerwca 1931 r. prezydent I. Mościcki¹⁷. Pomnik ten stoi do dnia dzisiejszego. Do 1933 r., tj. do wybudowania w Jastkowie kościoła, w dniu Święta Zmarłych na polach jastkowskich była odprawiana Msza św. w intencji poległych, po której następował pochód na cmentarz, gdzie zaciągali warty byli legionisi przybyli tu w pieszych marszach z Lublina i okolicy. Cmentarzem opiekowała się zazwyczaj młodzież z miejscowej szkoły powszechnej. Kierownictwo szkoły pobierało na ten cel od starostwa 10 zł miesięcznie¹⁸.

Los różnie obchodzi się z bohaterami narodowymi. Był gorzki i tragiczny również dla dowódcy 4 pp, późniejszego gen. dyw. B. Roji, który w 1918 r. rozbrajał Austriaków w Krakowie i przejmował z ich rąk miasto. Spieszył na odsiecz Lwowa, brał udział w wojnie polsko-radzieckiej, organizował pomoc dla powstańców śląskich. W 1922 r. wycofał się z czynnej służby wojskowej. W latach 1928—1929 posłował do sejmu z listy Stronnictwa Chłopskiego. Po 1931 r. działał w Stronnictwie Ludowym, powstającym w opozycji do sanacyjnych rządów. W roku 1937 Roja skierował list do byłych legionistów i obywateli państwa. Wyrażał w nim wolę społeczeństwa, gdy domagał się zgody na powrót skażonych brzeskich: Bagińskiego, Witosa i Liebermana. „Polska nie może zostać prywatną własnością — pisał Roja — żadnego ugrupowania ani dyktatury, a ministerstwa i instytucje publiczne nie mogą pozostawać prywatną domeną pp. dostojników i ich pełnomocników”. Aby zapobiec złu w państwie, należy — stwierdzał dalej autor listu — odejść — zmienić kierownictwo polityczne w kraju na inne. Dostrzegając zagrożenie ze strony hitlerowskich Niemiec, Roja stwierdza: „Z niemieckim narodem chcemy żyć w zgodzie i współpracować dla wzajemnego i powszechnego dobra. Nie pozwolimy jednak reżimowi jego na zabór naszego posiadania i wyznaczenie nas”¹⁹. W trzy lata później, w marcu 1940 r., hitlerowcy „pomni” na pomoc organizowaną przez Roję dla powstańców śląskich i na jego stanowisko wobec reżimu Hitlera, aresztowali w Warszawie schorowanego generała razem z kilkoma tysiącami Polaków związanych z ruchem niepodległościowym z okresu I wojny, uczestników powstań, działaczy ugrupowań politycznych i inteligencji. Część aresztowanych hitlerowcy zamordowali w Palmirach. Innych (1500 osób) odesłali 2 maja 1940 r. do obozu zagłady w Sachsenhausen. Wśród nich znajdował się również gen. Roja.

J. Ścisło w swych wspomnieniach przytacza relację nauceknych świadków bestialskiego zamordowania Roji. „27 V 1940 r. przed blok nr 13 karnej kompanii wyprowadzono gen. dyw. B. Roję. Podszedł do niego kapo kompanii i zapytał: kim jesteś? Jestem polskim generałem w stanie spoczynku, więźniem politycznym w niemieckim obozie koncentracyjnym. Kim?! — krzyknął kapo i uderzył go w twarz. Jaż powiedziałem — odparł spokojnie stary człowiek. Rozpoczęło się bicie. Kapo w bestialski sposób znęcał się nad więźniem. Generał upadł na ziemię. A teraz kim jesteś — wrzasnął oprawca. Generałem polskim, więźniem obozu Sachsenhausen. Padły dalsze ciosy w głowę, plecy, brzuch, ręce i nogi. Z ust więźnia poczęła broczyć krew. Kim jesteś? Byłem i umrę polskim generałem — już tylko wyszeptał generał. Wtedy kapo stanął nogą na jego szyi i uduł go”²⁰.

Jan Konefał

¹⁰ „Czwartak” nr 2 z XI 1937, s. 3—5; „Bitwa pod Jastkowem” — 1 sierpnia 1915 r.

¹¹ BN, mikr. 35679, k. 139—140.

¹² „Czwartak”, jw., s. 5.

¹³ W. Orkan: Droga czwartaków i inne wspomnienia legionowe, Warszawa 1936, s. 64—89.

¹⁴ „Czwartak” nr 3—4 z XII 1937, s. 6—7, „Bitwa pod Jastkowem” — 3 sierpnia 1915 r.; O stratach w rannych i zabitych, zob. Przemówienie J. B. Roji na uroczystości 4 pp w dniu 28 V 1916 r., „Wiadomości Polskie” nr 81 z 18 VI 1916, s. 89; M. Dąbrowski: Brygada J. Piłsudskiego..., s. 6; Lista poległych pod Jastkowem w 1915 r. W: Idzik: op. cit., s. 257, oraz Lista strat Legionu Polskiego, nr 2, od I VI do X 1915, Piotrków 1915, s. 36; Nazwiska poległych Żydów pod Jastkowem podaje W. Konte: Żydzi w Legionach 1914—1917. W: Żydzi w Polsce odrodzonej, t. 1, Warszawa brw., s. 542—550.

¹⁵ J. Piłsudski w specjalnym rozkazie pożegnalnym dla 4 pp wydanym 21 XI 1915 r. pisał m. in.: „W imieniu wspólnej sprawy dziękuję czwartemu pułkowi za służbę jego pod moją komendą. W pierwszym rzędzie składam swą wdzięczność plk. Roji, którego silna wola i indywidualność nadała 4 pp specjalne cechy, a którego takt i koleżeństwo ułatwiły mi ogromnie komendę, a wam, żołnierze, współzycie”. J. Piłsudski: Pisma — mowy — rozkazy, t. 4, Warszawa 1931, s. 26—27.

¹⁶ BN, mikr. 35696, k. 1—46, Odpis pamiętnika ppłk. K. Baczyńskiego dotyczący okresu po powierzeniu mu komendy punktu zbornego rekrutów dla Legionów Polskich w Jastkowie od 5 VIII 1915 r.; Odmarsz Kompanii Lubelskiej na pole walki, „Czwartak” nr 5 z 25 XI 1915, s. 6—7.

¹⁷ „Żołnierz Polski” nr 24 z 14 VI 1931, s. 569.

¹⁸ Pamięć o Jastkowie, „Czwartak” nr 2 z XI 1937, s. 6; Cmentarz jastkowski, sprawozdanie z inspekcji cmentarza dokonanej przez R. Mamńskiego na polecenie Komendanta Głównego Koła Czwartaków z 25 V 1938 r., „Czwartak” nr 7 z VI 1938, s. 7—8.

¹⁹ B. Roja, List generała do Legionistów i Obywateli Państwa, Nowy Jork 1937.

²⁰ J. Ścisło: Świat musi osądzić. Wspomnienia więźnia hitlerowskich obozów koncentracyjnych, Warszawa 1969, s. 70—71.

ZWIĘCZENIE 10-LETNIEGO TRUDU ZAKONNIC

18 kwietnia ks. bp. Jan Śrutwa w obecności sióstr zakonnych, ich rodzin i zaproszonych gości wyświęcił kaplicę w domu zakonnym sióstr Salezjanek w Garbowie. Budowa domu w aktualnym kształcie trwała 10 lat / 1981-1991 /. Wyświęcenie kaplicy stanowiło ukoronowanie ogromnej pracy, którą kierowała siostra Janina Parfienieczyk.



CIEBIE BOGA WYSŁAWIAMY ...

ILE NAS JEST ?

1. Bogucin - 945	
2. Borków - 321	
3. Garbów I - 885	
4. Garbów II - 875	
5. Gutanów - 596	
6. Janów - 258	
7. Karolin - 291	
8. Leśce - 548	
9. Piotrowice W. - 555	
10. Piotrowice Kol. - 132	
11. Przybysławice - 894	
12. Zagrody - 960	
13. Wola Przyb. I - 672	
14. Wola Przyb. II - 816	
15. Meszno - 77	

Razem	8825

WYJAŚNIENIE "SENSACJI"

Informacja zamieszczona w nr 3 "Głosu Garbowa" o znalezieniu garnca pełnego monet była żartem na Prima Aprilis.

WŁAMANIE!

W nocy z 18 na 19 kwietnia nieznanymi sprawcami /sprawcy/ włamał się do apteki w Garbowie, otworzył ukryty sejf i zabrał ze sobą ok. 2 mln zł

BEZROBOTNI W GMINIE

Bezrobotni stanowią 1,8% ogółu ludności gminy, 3,22% czynnych zawodowo i 4,9% pracujących poza rolnictwem. 3 bezrobotnych zostało zatrudnionych w ramach robót interwencyjnych, wszyscy trzej przy pracach specjalistycznych. Nie powiodła się natomiast próba zatrudnienia bezrobotnych przy odsnieżaniu w zimie.

PRZY KRAKOWSKIM

Oświetlenia przy głównej ulicy Garbowa nie wykonano w ubiegłym roku z braku pieniędzy. Obecnie elektrycy pracują przy instalacji 8 lamp które oświetlą odcinek od skrzyżowania do Sadurek aż do CPN. Przewidywany koszt 15 - 20 mln zł.

Pracuje także intensywnie gminny ogrodnik: oczyszczony został chodnik dla pieszych wzdłuż szosy warszawskiej i parku, wywieziono część wierzchniej warstwy ziemi z trawników przy Krakowskim /zasolonej/ a na to miejsce przywieziony został z Woli P. torf. Dalej planowane są nasadzenia nowych krzewów wieloletnich. Uprasza się wszystkich o poszanowanie zieleni, która stanowi ozdobę naszego środowiska.

BIBLIOTEKA POLECA:

Szczególnie dla maturzystów oraz uczniów szkół średnich:

1. Literatura współczesna "złe obecna" w szkole : antologia tekstów literackich i pomocniczych dla klas materialnych opracowała Bożena Chrzęstowska - Wrocław etc.: Zakład Narodowy im. Ossolińskich , 1990.

2. Jan Zieliński : Leksykon polskiej literatury emigracyjnej - Lublin 1989.

Dla wszystkich zainteresowanych "odkłamana" Historia Polski - Michała Turowskiego, Jana Kieniewicza i Jerzego Holzera; oraz : Biblia Tysiąclata.

Dla dzieci :

Albumy Wydawnictwa Dolnośląskiego : o ludziach , zwierzętach i Ziemi.

KOŁTUN JANINA JANÓW

Nad moją głową niebo wiosenne
A wiatr przegania leciutko chmury
Dom mój pokryty zwykłą wiejską strzechą
Gdzie wiosną lepią gniazdzka jaskółki

Jaki jest piękny wiosenny ranek
Kto chce to niech go zobaczy
Bo wiosnę poczuje każdy
A ranek kto wstaje do pracy

PROFESJONALNE USŁUGI VIDEO KAMERA • BLAUPUNKT

-format VHS i SUPER VHS

-wysoka jakość obrazu

-data i godzina

Stanisław M. Stepniak

GARBÓW II
tel. Garbów 75

MY CHCEMY BOGA W KSIĄŻCE, W SZKOLE...

13 kwietnia miało miejsce zawieszenie krzyży w salach lekcyjnych w szkole w Piotrowicach.

16 kwietnia podobna uroczystość odbyła się w Bogucinie. Udział wzięły dzieci szkolne, rodzice, nauczyciele. Ceremonię prowadził ks. proboszcz Stanisław Wąsik. Zaproszony został również Wójt Gminy. W Bogucinie mszę św. uświetniła parafialna schola.



Moje chicagowskie zdziwienia (2)

Pierwsze dni mojego pobytu w Chicago były nieustającym pasmem zaskoczeń i zdziwień. Ku utrapieniu moich przewodników zachowywałem się jak trzyletnie dziecko, pytając prawie non stop. Miałem świadomość inności tego świata, ale nie znalazłem zasad poruszania się w nim i korzystania z jego dobrodziejstw oraz wystrzegania się niebezpieczeństw, które jak wszędzie, tak i tu musiały przede wszystkim występować. Na pierwszy ogień poszły przeto instrukcje dotyczące komunikacji, handlu i łączności. Z uznaniem patrzyłem na proste a jednocześnie funkcjonalne rozwiązania podstawowych problemów życia codziennego. Żeby nie być gołosłownym podam parę tylko przykładów, na które dłużej mieszkający w Chicago obywatele tego miasta być może nie zwracają już nawet uwagi, a które przybyszowi z Polski rzucają się w oczy natychmiast.

Zdziwiły mnie zatem choćby ścięte krzewniki w okolicach przystanku przez jezdnię – z myślą o wózkach dziecięcych i inwalidzkich, samochody pocztowe z kierownicą z prawej strony – dla wygody listonosza, specjalnie przystosowane umywalki i kabiny w toaletach publicznych – pomyślane dla ludzi na wózkach inwalidzkich, dyżury policyjne w okolicach przejść przez jezdnię w pobliżu szkół, proste rozwiązanie przy pomocy „zasady czterech stopów” bezpieczeństwa na równorzędnych skrzyżowaniach, automaty do sprzedaży gazet na ulicach, grzejące żarówki na stacjach kolejki CTA, przewoźne bufety z naprawdę gorącą i naprawdę kawą w okolicach większych przystanków autobusowych, fenomenalnie rozwinięta telekomunikacja i nie tylko teoretyczna możliwość natychmiastowej łączności niemal z całym światem, elektroniczne informatory tam, gdzie akurat są potrzebne, prosty system podziału miasta na prostokątną siatkę ulic ze znormalizowaną numeracją, powodujący, iż nie sposób się tu zgubić – a jeśli nawet – to z każdego punktu miasta, do każdego innego w drugim jego końcu istnieje możliwość dojechania po dwu jedynie ulicach.

Mógłbym jeszcze długo wyliczać ale sądzę, że i tego nadto. Wspomnę jednak jeszcze o urządzeniu w Polsce dotychczas nieznanym, które tu może posiadać każdy, a które mnie zadziwiło najbardziej, wręcz zachwyciło z racji swej funkcjonalności i nieodczuwania przy wykonywaniu niektórych profesji. Urządzeniem tym jest biper.

No ale dosyć tych zachwyty. Dostrzegłem też ciemne strony

chicagowskiego życia. Im jednak poświęcę oddzielny tekst.

Po pierwszych dniach achów i ochów przyszedł czas na znalezienie sobie własnego kąta czyli wynajęcie mieszkania. Patrząc w rubrykę ogłoszeń miejscowego dziennika nie sądziłem by były z tym jakiegokolwiek trudności. Dziesiątki, może nawet setki mieszkań czekały na mnie codziennie. Nic tylko wynajmując i mieszkać. Życie jak zwykle okazało się jednak brutalne. Lokal, który jako pierwszy zdecydowałem się obejrzeć należał do zacnego Polonusa i mieścił się nad jego tawerną o swojsko brzmiącej nazwie przywołującej polską krainę tysiąca jezior, gdzie onegdaj mieszkałem pięć lat. Dobry znak – pomyślałem sobie – pewnie mi tu będzie nie najgorzej a i na piwo blisko. Przed obejrzeniem kwatery właściciel znalazł się był na miejscu, fundując mi kufel pienistego old style'a, w którym gustuję do dziś i wytożył kawę na ławę czyli wymienił kwotę, która mnie nieco zmroziła, a następnie od niechętnego napomknął o depozycie, co spowodowało, że piwo nagle utraciło smak. Trzeba było jednak gdzieś mieszkać. Toteż zdecydowałem się mimo wszystko wypić to piwo, którego nawarzyło mi chicagowskie życie. Oszczędzę Państwu opisywania widoku pokoju. Miałem zresztą skromne wymagania i prawdę mówiąc było mi to obojętne czy tapeta będzie w różowe wzorki, czy w brunatne plamy. Przyjechałem z ambitnym, acz prostym genialnie planem spędzenia tu jakiegoś czasu według scenariusza: szapa i kanapa. Przyznać trzeba, że wzmiankowany mebel znajdował się we wnętrzu lokum.

Już chwyciłem za portfel żeby spalić za sobą mosty, kiedy przypadkowo zahaczyłem wzrokiem o skromną karteczkę przyklepioną do drzwi wejściowych z zewnątrz do wspólnej kuchni. Widać ktoś, z zajmujących już sąsiednie pokoje, moich przyszytych współlokatorów też był człowiekiem piszącym. – Miło będzie poznać – pomyślałem i odczytałem przesłanie na drzwiach.

"Zamykaj drzwi, nawet jak jesteś w środku bo się szczury wp... od pola".

Szczur to podobno bardzo inteligentne stworzenie, jednakże jakoś trudno mi było sobie wyobrazić siebie dzielącego stół, a może i łóżko z osobnikiem tego gatunku. W efekcie tego dziękując sympatycznemu gospodarzowi za piwo, powiedziałem, że się jeszcze zastanowię.

C.d.n.
Marek Korulczyk

27 marca na Sesji Gminnej Rady podjęto uchwałę, że od 1 kwietnia br. miesięczne opłaty za przedszkole ulegną zmianie. Oprócz dotychczasowej opłaty za wyżywienie, rodzice będą pokrywali część kosztów utrzymania przedszkoli.

Czesne ustalono w wysokości 300 tys. zł, plus koszt wyżywienia, co razem daje aktualnie kwotę 400 tys. zł miesięcznie.

Niestety, to nie żart prima-aprilisowy. Rodzicom nie do śmiechu, per sonelowi przedszkola – również.

Powyższa decyzja Rady jest równoznaczna z likwidacją obu przedszkoli samorządowych (dla przykładu podam, że czesne w puławskich przedszkolach wynosi 100 tys. zł, w lubelskich – 150 tys. zł).

Zgodnie z zaleceniami Kuratorium Oświaty i Wychowania (pismo DP5012/3/91), "Gmina ma obowiązek kierować się przede wszystkim szeroko pojętym interesem oświaty oraz koniecznością ochrony prawa dzieci do wychowania przedszkolnego..." Tymczasem Gmina ma problemy finansowe, a od września prawdopodobnie będzie musiała jeszcze jescze "zerówka".

Mimo to, należałoby jednak zastanowić się, czy decyzja Rady odnośnie przedszkoli jest tylko objawem złej kondycji finansowej Gminy, czy także braku szerszego, perspektywicznego traktowania problemów. Dodam jeszcze, że plany oświatowe na najbliższe lata przewidują przekazanie samorządowi terytorialnym wszystkich szkół podstawowych.

Co wtedy?

Ewa Budziszewska - Agres

CHROŹNY ŻYCIE POCZĘTE I ... LIKWIDUJMY PRZEDSZKOLA, CZYLI SKANDAL W GMINIE !!

Nie inaczej, tylko swoistym skandalem należy nazwać decyzję Rady Gminy z 27.03. 91 wprowadzającą opłatę za pobyt jednego dziecka w przedszkolu w wysokości 300.000 zł miesięcznie, plus pełna opłata za wyżywienie.

Uchwała Rady Gminy jest równoznaczna z likwidacją przedszkoli, gdyż ustalona opłata jest ponad obecne możliwości finansowe rodziców.

Proponowana przez Wójta i Radę Gminy forma prywatyzacji, czy też przedszkola społecznego /nieważna nazwa/ jest nie do przyjęcia w czasie ciągłego zubażania społeczeństwa, a tak niestety się dzieje.

Forma ta wprowadza kilka ograniczeń w funkcjonowaniu przedszkola jak: zmniejszenie ilości dzieci mogących korzystać z placówki, zmniejszenie liczby nauczycieli przedszkolnych, a co za tym idzie, wydłużenie czasu ich pracy, co z kolei nie wpłynie korzystnie na wychowanie dzieci.

Przedszkole to nie przechowalnia bagażu. Z dziećmi należy pracować umiejętnie, a nie pod wpływem napięć, stresów i niepewności jutra. Dziećmi należy właściwie kierować i rozwijać ich osobowość od lat najmłodszych.

Forma przedszkola społecznego pociągnie za sobą dodatkowe jeszcze koszty z kieszeni rodziców na bieżące utrzymanie, remonty itp.

Rodzice rozumieją trudną sytuację finansową Gminy i choć nikomu w dzisiejszych czasach się nie przelewa, chcą partycypować w kosztach utrzymania przedszkoli, ale w granicach zdrowego rozsądku i realnych możliwości finansowych. Na to władze gminy nie wyrażają zgody utrzymując swoją decyzję w mocy.

A jakimi to argumentami posługują się władze motywując swą decyzję? Otóż skoro w budżecie gminy brakuje funduszy /a brakuje na wszystko/, to należy przede wszystkim przestać dotować przedszkola. I tu przytoczę /z pamięci/ wypowiedź radnego p. Kazimierza Dudzika: - "Skoro nie ma przedszkoli w poszczególnych wioskach /Wola, Leśce, Piotrowice itd./, skoro moje dzieci nie chodzą do przedszkola, to niby dlaczego ja mam finansować przedszkola w Garbowie i w Zagrodach". Wypowiedź tę pozostawiam bez komentarza. Wypowiedzi radnych: Łuczywka, Tarki, Janowskiego były podobne w treści i formie.

Powszechnie jednak wiadomo, że wszystkie dzieci w odpowiednim wieku winny być objęte wychowaniem przedszkolnym, jak również to, że oddziały przedszkolne utworzone przy szkołach w poszczególnych wioskach nie cieszą się zbyt dużą frekwencją, ale to nie jest winą dzieci.

Przedszkole w Zagrodach istnieje kilkadziesiąt lat /od 1948/ i jest wręcz niezbedne. Przedszkole w Garbowie I zostało utworzone z niemałym trudem kilka lat temu, bo potrzeba jego powołania była od dawna i nikt rozsądnie myślący tego nie kwestionował i nikomu obojczy nie przeszkadzały.

Aż doczekaliśmy się "nowych czasów", czasów "Solidarności", wolności i demokracji. Czyżby "nowe" miało polegać na stopniowym likwidowaniu wszystkiego istniejącego dotychczas? A więc co będzie likwidowane i zamykane w następnej kolejności po przedszkolach? Może szkoły?

Czy z takimi efektami chcemy dogonić Europę Zachodnią, gdy już na starcie zaniedbujemy wychowanie i edukację dzieci. Ciągłe jeszcze /z takimi poglądami/ żyjemy w Ciemnogrodzie !

Wojciech Chyż

P.S. Gdyby Pan Wójt był żonaty, miał dzieci w wieku przedszkolnym, pracującą /lub chcącą pracować/ żonę, bo przecież w obecnych czasach niełatwo z jednej, nawet wójtowskiej, pensji utrzymać rodzinę /ale skąd Pan Wójt może o tym wiedzieć/, wówczas – śmiem twierdzić – Rada Gminy nie podjęłaby tak niemiłej dla Wójta decyzji, a tak ...

Arogancja (Demokratycznej?) Władzy.

Na sesji Rady Gminy w dniu 27 marca radni zauważyli, że placówki przedszkolne na naszym terenie nie są instytucjami dochodowymi ale wręcz trzeba je dotować z budżetu gminnego. Po stwierdzeniu tego faktu, jako ludzie ekonomicznie myślący i wszystko wiedzący lepiej, bez żadnych konsultacji z zainteresowanymi, tzn. przedstawicielami przedszkoli i rodzicami dzieci korzystających z opieki przedszkolnej, podjęli dla dobra ogółu decyzję o podniesieniu opłat do takiego poziomu aby problem finansowania przedszkoli przestał dla nich istnieć. Publiczną tajemnicą jest to, że jednym z ważkich argumentów przy podejmowaniu decyzji było to, że dzieci radnych nie korzystają z przedszkoli więc i inne dzieci nie muszą być uszczęśliwiane tym "komunistycznym przeżytkiem".

Po publicznym ogłoszeniu decyzji, że z dniem 1 kwietnia opłata za korzystanie z przedszkola wyniesie 300 tys. zł plus koszty wyżywienia, na scenie pojawili się zbulwersowani rodzice, którzy oczywiście żadnym ogółem nie są i tylko niepotrzebnie kwestionują rozsądne decyzje naszych radnych.

No bo kogo to obchodzi, że opłata rzędu 400 tys. zł niejednokrotnie stanowi kwotę większą od miesięcznego dochodu na jednego członka rodziny i wielu nie stać na takie opłaty. Albo rodzice będą płacić i korzystać z dobrodziejstw, a jeżeli ich na to nie stać to niech trzymają dzieciaki w domu. Gdyby wszyscy zrezygnowali z przy prowadzania dzieci do przedszkola to jeszcze lepiej. Przedszkola padną i nie będzie żadnego problemu. I może to było motywem przewodnim niektórych dycentów.

Jednakże grupa burzycieli demokratycznego porządku składająca się z wyżej wzmiankowanych rodziców postanowiła walczyć o swoje. W wyniku ich działań doszło do spotkania z władzą. Władzą tą był Wójt gminy, który przybył na spotkanie w siedzibie przedszkola w Zagrodach. W trakcie dwu i półgodzinnej dyskusji okazało się, że żadne argumen-

ty rzeczowe nie są w stanie przekonać Wójta, bo jego stanowisko jest jednoznaczne. Albo przedszkole stanie się finansowo samowystarczalne, albo niech padnie i przestanie istnieć nawet gdyby budżet gminy miało to kosztować kilkadziesiąt milionów. Ostatecznie ma się ten gest i można wydać pieniądze po to by udowodnić, że przedszkole to zbędna instytucja. Jedynym pozytywnym rezultatem spotkania było zaproszenie przez Wójta delegacji rodziców na następny dzień na posiedzenie Zarządu Gminy, w celu przedstawienia swoich bolączek.

Zgodnie z umową, wybrana delegacja o określonej godzinie karnie stanęła pod drzwiami, za którymi obradowała WŁADZA. Tu okazało się, że droga do władzy nie jest wcale taka prosta, bo żeby dostać się przed jej oblicze swoje trzeba odstać. Więc stali przez godzinę i kwadrans. A gdy w końcu przekroczyli drzwi, (te za którymi była władza) okazało się, że praktycznie nie ma z kim rozmawiać, (wynikało to oczywiście z postawy radnych). Na zakończenie tego sympatycznego spotkania arogancja władzy doszła do szczytu, gdy jeden z przedstawicieli Zarządu stwierdził, że członkowie delegacji powinni się wstydzić, że zabierają cenny czas radnym z tak błahego i mało istotnego powodu.

W tym momencie byłoby można całą historię zakończyć gdyby nie iskierka nadziei, która kołatace w rodzicielskich sercach, że do sesji Rady Gminy która odbędzie się w ostatnich dniach kwietnia, radni przypomną sobie, że zostali wybrani w pierwszych demokratycznych wyborach po to by służyć swoim wyborcom i reprezentować ich interesy a nie odwrotnie. A może uda się także radnym zrozumieć, że budowa nowego demokratycznego porządku nie polega na likwidowaniu wszystkiego co nie jest rentowne. Ze i w demokracji naszemu zubożałemu społeczeństwu należą się działania mające na celu chociażby minimalną osłonę socjalną. (A.K.)

Zbigniew Pieczyński

nasza wiara

oparci na codzien

o płaskie słowa hipokrytów

zdzieramy na kamiennych posadzkach kolana

zamiast tak po prostu

uwierzyć

Trynkiewicz Mieczysława
USŁUGOWY ZAKŁAD SZKLARSKI
Garbów 48

Wykonuje usługi szklarskie
szklenie ram okiennych i lustra
(cena m² 60.000 zł)

Sposób na życie

Ludzie od wieków próbują opracować "przepis" jak wygrać walkę z życiem. Być może brzmi on właśnie tak:

1. Utrzymywać dobre stosunki z innymi ludźmi w codziennym życiu.
2. Nauczyć się sztuki odprężania i pamiętać o potrzebie krótkiego relaksu fizycznego i psychicznego.
3. Unikać napięcia psychicznego wieczorem, nie podejmować poważnych zadań i najlepiej odbyć spacer.
4. Unikać rutyny i monotonii. Najdrobniejsze urozmaicenie życia jest obroną przed stresem.
5. Nie wyładowywać złości na innych, ale i nie dusić jej w sobie - najlepszym sposobem pozbycia się jej jest: praca.
6. Nauczyć się opanowania - być zawsze przygotowanym na "nieoczekiwane".
7. Zachować obiektywizm w ocenie zadań - nie wyolbrzymiać ich.
8. Nie odkładać spraw na potem - zacząć od załatwiania najtrudniejszych i najmniej przyjemnych.
9. Jeśli nie ma się tego co się lubi - polubić to co się ma.
10. Zaakceptować i pokochać siebie.

Agnieszka Monika S.



Zgodnie z kilkuletnią tradycją w Szkole Podstawowej w Przybysławicach pierwszego dnia wiosny tj. 21.III odbył się dzień samorządności. Lekcji nie było. Władzę w szkole objęli uczniowie. Co roku przygotowują inną niespodziankę. W bieżącym zorganizowali konkurs na najciekawiej przygotowaną inscenizację o tematyce historycznej. Można było zobaczyć wiele interesujących scenek opracowanych na wesoło. Wszyscy się dobrze bawili.

Opiekun SU
Urszula Matejczuk

DO WOJA MARSZ, DO WO-O-JA ...

17 i 18 kwietnia przed Rejonową Komisją Poborową w Puławach stanęło kilkudziesięciu poborowych z rocznika 1972. Część z nich zostanie wcielona do służby, część uzyskała odroczenie z powodu kontynuowania nauki prowadzenia gospodarstwa rolnego, jedynego żywiciela rodziny.

bio7

ZASTOSOWANIE

BIO — 7 to francuski preparat biologiczny używany do rozkładu i neutralizacji zawartości szamb domowych i przemysłowych oraz dołów kloacznych.

BIO — 7 likwiduje nieprzyjemną woń, oczyszcza przewody kanalizacyjne oraz zapewnia stałą drożność przewodów podziemnych: drenów, sączków itp., co skutecznie rozwiązuje problem przepelniania się szamba.

BIO — 7 nie zawiera żadnych związków chemicznych. Efektem stosowania preparatu jest całkowity rozkład zawartości. Pozostaje przezroczysta, bezwonna ciecz, która doskonale nadaje się do podlewania trawników, drzew i krzewów. Zawartość szamba można wypompować, zawsze z ostatniego segmentu szamba, przy pomocy dowolnej, zatapialnej lub pływającej, pompy wodnej.

SPOSÓB UŻYCIA

BIO — 7 jest preparatem dwuczęściowym. W kapsułkach znajdują się specjalnie wyselekcjonowane grupy bakteryjne, a w butelce pożywka/aktywator ożywiający i uaktywniający bakterie.

1. Dawka początkowa — na 1 metr sześcienny zawartości szamba wsypać do muszli klozetowej lub bezpośrednio do szamba 1 kapsułkę bakterii i 1 miarkę aktywatora.

2. Po okresie 8-15 dni dawkę należy powtórzyć w tym samym stężeniu.

3. Dla podtrzymania stałego procesu bakteryjnego następne dawki należy stosować co 5-6 tygodni. Jedna dawka (kapsułka + miarka) na szambo domowe

Efekty stosowania preparatu BIO — 7 będą widoczne już po 6 — 8 tygodniach !!!

BIO — 7 posiada atest Państwowego Zakładu Higieny Nr 216/B/336/90

PRZECIWSKAZANIA

W środowisku zawierającym siarkę lub antybiotyki skuteczność preparatu BIO — 7 jest mocno ograniczona!

Mamy w Rzeczypospolitej około 150 Państwowych Domów Dziecka. Podstawę prawną ich działalności stanowi statut wydany w 1980 roku. Ustalenia zawarte w tym dokumencie obowiązują do chwili obecnej. Według Statutu Domy Dziecka należą do instytucji mających za zadanie pełnienie funkcji opiekuńczej wobec dzieci nie posiadających rodziców, bądź z różnych powodów pozbawionych normalnego środowiska domowego. Przebywać w nim mogą dzieci od 3-go do 18-go roku życia, a w przypadku kontynuacji nauki do ukończenia 25-go roku życia.

Na terenie Naszej gminy w poszlacheckim budynku w Przybysławicach, otoczonym 3 ha parkiem znajduje się jeden z 6-ciu Państwowych Domów Dziecka w województwie lubelskim Powstał w 1953 roku. Do 1957 roku był to budynek parterowy. W tym właśnie roku nadbudowano piętro. Warunki lokalowe poprawiły się znacznie po przeprowadzeniu w latach 1979-1983 remontu kapitalnego.

W latach 50-tych w domu dziecka mogło przebywać 48 wychowanków. W 1955 roku duży procent dzieci stanowiły pełne sieroty, w części półsieroty, a tylko kilkoro dzieci, które miały obydwoje rodziców. W roku szkolnym 1983 / 84 przebywało w domu dziecka 52-wychowanków. Obydwoje rodziców posiadało około 60% wychowanków, pozostałe 40% to były półsieroty i sieroty. W chwili obecnej przebywa w domu dziecka 40-wychowanków, 10% to półsieroty, 90% to dzieci posiadające obydwoje rodziców. Z powyższych danych wynika, że zmalało zjawisko sieroctwa naturalnego, urosł problem sieroctwa społecznego. Dom dziecka musi zapewnić opiekę dzieciom z tych rodzin, które nie spełniają wobec nich w stopniu dostatecznym swoich obowiązków. Do domu dziecka trafiają przeważnie dzieci, u których przeżycia spowodowały zaburzenia w zachowaniu i postawach dzieci, które nie uzyskiwały w szkole pozytywnych wyników. Zaburzenia te są wynikiem sytuacji rodzinnej. Są to najczęściej rodziny zdeorganizowane ze względu na konfliktowe sytuacje, które zaburzają proces wychowania dzieci oraz rodziny zdemoralizowane, alkoholizowane, których członkowie pozostają w kolizji z prawem lub zasadami współżycia społecznego. Istnieją w nich często silne więzi uczuciowe, które są głównym źródłem deprawacji dziecka. Oczywiście w domu dziecka przebywają również dzieci z rodzin, w których istnieje tragiczna sytuacja materialna, lecz jest to niewielki procent.

W domu dziecka pracuje obecnie 9-ciu wychowawców oraz 12-tu pracowników administracji i obsługi. Zobowiązani są do stworzenia dzieciom warunków sprzyjających ich wszechstronemu rozwojowi, troski o zaspokojenie potrzeb materialnych, o zdrowie, prawidłowy rozwój fizyczny oraz emocjonalny. Dzieci przez sam fakt umieszczenia ich w placówce, oderwanie od środowiska rodzinnego, mogą mieć zachwianą równowagę emocjonalną. Większość dzieci przeżywa głęboki konflikt wewnętrzny. Konflikt ten związany jest ze stosunkiem do dwóch środowisk życia: do rodziny, od której zostały odłączone i do domu dziecka, który ma im zastąpić dom rodzinny, stwarzając korzystniejsze wychowawcze warunki. Wychowawcy przez otoczenie wychowanka troskliwą opieką, kształtowanie życzliwych stosunków między mieszkańcami domu starają się przywracać równowagę psychiczną, zagwarantować dobre samopoczucie, dać pewność stabilizacji życiowej, poczucie własnej wartości oraz bezpieczeństwa i przygotować do przyszłego, godnego życia w przyszłych rodzinach.

Ogromne znaczenie dla pracy wychowawczej domu dziecka ma pomoc środowiskowa (zakładów pracy, domów kultury, osób prywatnych) w zaspokajaniu potrzeb psychicznych dzieci, (szczególnie potrzeb emocjonalnych). Dzieci poprzez kontakty mają odczucie zainteresowania i troski o własną osobę. Kontakty te prowadzą do powstania rodzin zaprzyjaźnionych, które utrzymują stały kontakt z dziećmi. Zabierają je na niedziele i święta, wakacje oraz biorą udział w uroczystościach urodzinowych, imieninowych wychowanków. Rodziny zaprzyjaźnione pomagają w pełniejszym zaspokajaniu potrzeb emocjonalnych dzieci przebywających w domu dziecka.

KOLTUN JANINA
JANÓW

W naszym ogródku cicho błękitnie
W naszym ogródku wiśnia już kwitnie
Przez całą zimę jak martwa stała
Teraz się w nową suknię ubrała
Jak na wesele jak panna młoda
To od wiosny ta jej uroda

ZAMÓWIENIA :

A.H.RAPID, 00-021 Warszawa, ul. Rutkowskiego 7/9
tel. 27 29 89, 26 24 51 w.60; tix 817886.

A CLIPPER, 03-812 Warszawa ul. Kamionkowska 35
tel. 10 17 93 tix 816578



O NIEDOINWESTOWANIU GMINY

Gmina Garbów nie posiada oczyszczalni ścieków, wysypiska śmieci, posiada coraz bardziej niszczone drogi, a potrzeba budowy wielu nowych, jeden telefon przypada średnio na 40 mieszkańców, większość wiosek ma tylko jeden numer telefoniczny, również większość wsi nie ma ani wody w studniach, ani wodociągów, nie wspominając już o gazie jako "lukusie", kilka szkół wymaga pilnych remontów bądź rozbudowy, jedna szkoła jest w budowie od podstaw. Wykonanie całości wyliczonych wyżej spraw wymaga znacznie ponad 50 miliardów zł, czyli co najmniej dziesięciokrotnego dochodu gminy z 1991 roku.

O REFORMIE PRZEDSZKOLI

Od 1 stycznia 1991 r. przedszkola dla dzieci młodszych /z wyłączeniem zerówek, które nadal pozostają przy szkołach/ zostały podporządkowane gminie. Było to zarówno dla przedszkola jak i dla gminy mało szczęśliwe rozwiązanie. Ubogie samorządy oszczędzają, borykając się z wieloma potrzebami i kłopotami. Były powody do obaw po obydwu stronach. Obawy przerodziły się w problem, od chwili kiedy z wyliczeń budżetowych wynikało, że koszt utrzymania przedszkoli przekroczy 400 mln. zł, i to w czasie gdy trzeba było zrezygnować z wielu pilnych i niezbędnych wydatków. Zarząd Gminy zaproponował Radzie uchwalenie 400 tys. zł opłaty za przedszkole, Rada uchwaliła 300 tys. zł. Odpowiedzią rodziców była najpierw zapowiedź, że nie posła dzieci do przedszkoli, a następnie skarga do Delegatury Kuratorium w Puławach, że Wójt chce rozwiązać przedszkola. Ten nieprawdziwy zarzut padł po moim spotkaniu z rodzicami i personelem w obu przedszkolach gdzie zaproponowałem aby rodzice zawiązali społeczne przedszkole, oferując przy tym dotację z budżetu gminy w wysokości 100 mln. zł rocznie do przedszkola w Zagrodach /gdzie zapisanych jest 33 dzieci/ i 50 mln do przedszkola w Garbowie /gdzie zapisanych jest 17 dzieci/, pomoc organizacyjną i lokalową, a także kontynuowanie obsługi księgowej przedszkoli. Obie dotacje wystarczą do utrzymania przedszkoli pod warunkiem zmniejszenia personelu z 8 osób do 4 w Zagrodach i z 5 do 2 w Garbowie. Sytuacja, iż jedna osoba personelu przypada na czworo dzieci jest dobra, ale nie przy obecnych możliwościach. Można będzie do niej wrócić pod warunkiem poprawy sytuacji gospodarczej kraju albo sytuacji finansowej gminy.

O POLSKIM ROLNICTWIE

Nie rozumiem dlaczego prywatny w większości sektor, który takim pozostał przez cały okres rządów komunistycznych w Polsce, padł pierwszą ofiarą wprowadzania gospodarki opartej na prywatnej własności. Dotyczy to nie tylko rolnictwa. Trudno uwierzyć, że to przypadek. Czy podporządkowanie się zaleceń zachodnich instytucji i doradców jest drogą korzystną dla Polski? Mam wrażenie, że bardziej gorliwie walczy się rzekomym nacjonalizmem Polski niż broni rzeczywistego interesu kraju i społeczeństwa. Czas najwyższy aby p. Balcerowicza zastąpił ktoś kto powstrzyma podążającą coraz wyraźniej katastrofę, którą zgotowały nam rządy Polski "ludowej", a którą zamiast odwrócić spotęgowały rządy balcerowiczowskie.

ROBOCZA WIZYTA

Prawdopodobnie naszą gminę odwiedzi Wojewoda Lubelski dr Jan Wojcieszczuk. W programie wizyty jest spotkanie z Zarządem Gminy, wizyta w terenie: Bogucin - grupa wodociągowa, Leśce - szkoła, Garbów - spotkanie z Zarządem TPZG, redakcją "Głosu Garbowa" i Gminną Izbą Gospodarczą, budowa nowej szkoły, stawy w Garbowie i na Orliczu. Zaproszony został także Starosta puławski mgr inż. Tomasz Nadolski.

fot. M. Matlingiewicz



Operator koparki Zygmunt Beda w akcji.
W głębi budynek hydroforni.

26 kwietnia ruszyła gminna grupa budowy wodociągów rozpoczynając wykopy i układanie rur w rejonie hydroforni w Bogucinie /kolonia w sąsiedztwie Ługowa/. W skład grupy wchodzi 5 osób: kierownik, 2 hydraulików, elektryk i operator koparki. 28 marca Urząd Gminy zakupił koparkę typu "Ostrówek". Łączny Komitet systematycznie zakupował materiały konieczne do układania linii. Mimo wielokrotnych prób nie udało się przekonać Mieczysława Pietraka, przez którego działkę ma przebiegać linia w kierunku kolonii w Lasku kim, co zmusiło Komitet do skierowania Grupy w inną stronę. W tym czasie M. Pietrak będzie ograniczony w prawie do wykonywania robót budowlanych. Urzędowo ograniczenie jest konieczne, ponieważ M. Pietrak zażądał 50 mln. zł odszkodowania, a gmina zgodziła się pod warunkiem zezwolenia na przyłączenie do linii głównej. W tym celu gmina zgromadziła również pozostałe komitety wodociągowe gromadząc środki i materiały.

27 kwietnia Zarząd Gminy powołał na kierownika grupy wodociągowej Mierza Wiśniewskiego dotychczas pracownika "Wodrolu" Lublin, z etnią praktyką w tej firmie.

SESJA RADY GMINY

26 kwietnia /piątek/ o godz. 9⁰⁰ rozpocznie się kolejna sesja Rady Gminy. Porządek obrad przewiduje m.in. sprawozdanie Zarządu Gminy z wykonania budżetu za 1990 rok, głosowanie nad absolutorium dla Zarządu, uchwalenie planu ogólnego zagospodarowania Gminy Garbów, rozpatrzenie wniosku o podniesienie opłat za wodę z 1290 zł za m³ do 1500 zł za m³, w związku z 90 mln. dopłaty do wody /patrz projekt budżetu - nr. 3 "GG"/, rozpatrzenie wniosku o zwolnienie z opłat za przedszkole w kwietniu.

BUDŻET '91

27 marca Rada Gminy uchwaliła budżet gminy na rok bieżący. W stosunku do projektu opublikowanego w nr. 3 /str. 7/ Rada wniosła następujące zmiany: zmniejszyła planowany wzrost płac z 50% na 30%, zwiększyła wydatki na gospodarkę komunalną /wytwarzanie śmieci/ o 20 mln. zł i na sport /projekt stadionu/ o 10 mln. zł, reszta oszczędności planowych przeniesiona do rezerwy budżetowej, która wynosi 260 mln. zł.



fot. M. Matlingiewicz

ROŚNIE !

Uwaga!

Komitet organizacyjny serdecznie zaprasza wszystkich czytelników naszej gazety, parafian i gości na niebywale atrakcyjną imprezę sportową.

MECZ PIŁKI NOŻNEJ

między nauczycielami z naszego terenu

a

księżmi nie tylko z naszego terenu

Wszystkich sympatyków futbolu serdecznie zapraszamy 12 maja 1991 roku na Mszę Św. w Kościele Parafialnym w Garbowie I o godz. 16.00, a następnie zachęcamy do udzielenia skutecznego i kulturalnego dopingu obu stronom na boisku sportowym w Garbowie I (obok LZNS-u), a gdyby go już nie było, to zapraszamy do Garbowa II, tam boisko jeszcze będzie.

Handel po "nowemu"

Doskonałe położenie sklepów w Zagrodach, bezpośrednio przy ruchliwej trasie i w pobliżu niemałego już osiedla cukrowniczego, zdawałoby narzucać świetny interes dla handlowców. Nie każdy jednak jest na tyle spostrzegawczy, by to zauważyć. No cóż, nie każdy rodzi się handlowcem.

I nie dziwiłoby nic, gdyby nie fakt, że właśnie gminny potentat handlowy, jakim nadal jest GS /obecnie SRH/, nie potrafi się znaleźć w czasach w jakich żyjemy.

Ożywienie jakie od niedawna obserwujemy w handlu, jakby skutecznie omijało sklepy, które są jeszcze ich własnością. Nie dostrzegają coraz liczniejszej konkurencji.

To, co najważniejsze zostało przecież zrobione - alkohol w Zagrodach jest. Oczywiście jest on dla ludzi, a więc potrzebny i ważny - ale czy to wszystko na czym można robić pieniądze?

Czy mleko, sery, śmietana muszą być tylko dla emerytów i rencistów, którzy mają czas stać rano w kolejkach? Czy sklepowe półki muszą wyglądać tak skromnie, a "rozkwitać" obfitością jedynie po dostawie towaru?

To nie są jedyne przykłady braku zainteresowania korzyściami, zarówno własnymi jak i klienta. Szczytem handlowej amatorszczyzny stał się okres poświęcony, w którym to konkurencja z sąsiedniego sklepu "Polgaru" znalazła się na zwolnieniu chorobowym, a państwo biznesmeni z GS zaserwowali klientom w jedynym wówczas sklepie spożywczym w Zagrodach - REMANENT.

Komentarz jest chyba zbyt oczywisty.

Tyle reklamy dla największego sklepu w Zagrodach wystarczy.

Drugim punktem znajdującym się we władaniu GS jest kiosk, od niedawna chemiczny. Trudno go zidentyfikować ponieważ jest zamknięty na głucho. Cóż jednak znaczy dla takiej potęgi gospodarczej jeden mały kiosk. Jeśli więc znaczy tyle co nic, czy nie rozsądniej byłoby oddać go w inne ręce, przy których znalazłaby się jakaś głowa?

Kończąc moje "gorzkie żale" ciśnie się na usta zna ne z pamiętnych lat hasło:

"Rolnicy! Kupujcie tylko w sklepach GS Samopomoc Chłopska"

J.D.

W PRZYBYSŁAWICACH TRUĆ BĘDĄ NADAL

W bliskim sąsiedztwie szkoły i domu nauczyciela znajduje się plantacja chmielu. Właścicielem plantacji jest Zakład Doświadczalny Uprawy Chmielu w Jastkowie. W okresie wegetacji roślin dokonywane są bardzo często chemiczne opryski, o szkodliwości których nie trzeba, myślę, nikogo przekonywać. Problem ten w latach ubiegłych poruszany był kilkakrotnie - bez skutku.

Jak długo jeszcze zatrutowane będą dzieci i mieszkańcy?

SMS

ART - DECO

AGENCJA REKLAMOWA

Wykonuje usługi w zakresie

-reklama

-aranżacja wnętrza

tel. Lublin 714058

Ujemnica wysokiej marży

W nr. 1-2 Głosu Garbowa ukazała się wzmianka prasowa o bardzo wysokich marżach w tutejszej Spółdzielni Rolniczo-Handlowej. Chcąc poinformować czytelników tego pisma, że obecna marża jaką stosujemy wynosi średnio 15,4%. Na wysokość tej marży składa się:

1. Podatek obrotowy	- 1%
2. Ryzyko handlowe	- 1%
3. Płace z narzutami	- 4,13%
4. Podatek od nieruchomości	- 0,72%
5. Odsetki bankowe	- 6,7%
6. Rentowność	- 1,85%

gdzie wzorcową powinna wynosić 5%

Nadmienić należy, że średnia płaca w naszej Spółdzielni za 1990 r. wynosiła 596.440 zł przy średniej krajowej 1.029.637 zł.

Na wysokość cen stosowanych w naszych sklepach ma wpływ nie tylko marża przez nas stosowana, ale także i inne czynniki cenotwórcze stosowane przez producentów i pośredników. Przy zakupie droższego towaru od pośrednika nawet niższa marża nie oddziałuje na naszego klienta, gdyż ma odczucie, że i tak stosujemy duże marże, a nie kupujemy droższy towar.

Ogólny wzrost cen w ubiegłym roku odbił się niekorzystnie na naszych portfelach, a szczególnie na portfelach rolników. Stąd każda "nowa cena" najczęściej wyższa na towarach w naszym sklepie tak bulwersuje.

Chcąc poinformować czytelników "Głosu Garbowa", że w 1990 r. obroty naszej Spółdzielni wynosiły 16.274.219.000 zł i z tej kwoty musieliśmy odprowadzić 1.293.823.000 zł zobowiązań tytułem podatków do Urzędu Skarbowego, Urzędu Gminy, ZUS-u, Banku i na Centralny Fundusz Rozwoju Nauki i Techniki.

Rozliczenie tej kwoty przedstawia się następująco:

- Podatek obrotowy	- 87.159.000 zł
- Podatek dochodowy	- 74.125.000 zł
- Podatek od płac	- 186.763.000 zł
- Podatek od nieruchomości	- 71.309.000 zł
- Fundusz socjalny wsi	- 8.443.000 zł
- ZUS	- 326.628.000 zł
- Odsetki bankowe	- 554.340.000 zł
- Fundusz rozwoju nauki i techniki	- 59.181.000 zł

Obecnie nasze działania ukierunkowane są na poszerzenie i uatrakcyjnienie asortymentu towaru w naszych sklepach i magazynach, a także na poszukiwaniu dostawców artykułów, których ceny byłyby konkurencyjne w stosunku do innych sprzedających, a klienci nasi żeby byli "zaskakiwani" miłymi niespodziankami tzn. niższymi cenami na niektóre towary np. bonifikata na buty.

ZAPRASZAMY DO NASZYCH PŁACÓWEK.

Marian Reszka

URZĄD GMINY INFORMUJE ...

...iż p. Hałas nie jest pracownikiem urzędu. Jako agent PZU korzysta jedynie z możliwości załatwiania swoich interesantów pod dachem /nota bene nie uzgadniał tego z nikim/. Ewentualne pretensje prosimy kierować do Inspektoratu PZU w Puławach.

SEK

OŚWIACIE W ODPOWIEDZI

Ponieważ jestem zbyt niekompetentny, by podjąć się polemiki z paniami: Zarzeką i Wiśniewską, zwłaszcza że obca mi jest, po 10 latach pracy w oświacie, kwestia problemów i kłopotów, z którymi boryka się szkolnictwo, chciałbym tylko nieśmiało zauważyć, iż notka "ZNP w natarciu" /Nr 1-2/ nie miała na celu dyskredytowania słusznych żądań płacowych nauczycieli, a liczyłem jedynie na odpowiedź na postawione w niej pytanie. Jeśli umknęło ono uwadze moich interlokutorów, stawiam je ponownie - Czy nie jest nadużyciem wymieszanie przy byle okazji białoczerwonych flag? Na odzew tym razem nie liczę.

Tad.

Powtórka z ...

Pewnego przedświątecznego dnia zebrała się w miejscowości G. grupka ludzi. Nie trzeba się było długo przyglądać, aby zorientować się, że na c o ś czekają.

Zaintrygowany podszedłem, bo czegoś mogą oczekiwać ci ludzie w okolicy banku? Czyżby jakaś sensacja? Chyba nie, przecież tu nie Los Angeles, a naszym bankierom - w przeciwieństwie do tych niedobrych zachodnich - jeszcze (z nadmiaru) nie siwieją włosy... Z toczonych rozmów można było jednak domyślić się celu zbiegowiska - ludzie czekają na dostawę chleba.

- Będzie co z tego?
- A bo ja wiem? Podobno pojechali i na dziesiątą mieli być...

"...A tu już przed jedenastą, a słowika..." tzn.: nie słowika - "Żuka" nie ma - przypomniał mi się fragment wierszyka dla dzieci:

"Poczekam" - pomyślałem, zwłaszcza, że też miałem miar dokonać zakupów, a zaufanie do tzw.: "prywatnej inicjatywy" (bo to ona miała stać się moim ewentualnym chlebobdawcą), promieniowała od innych oczekujących tak silnie, że nie sposób się było oprzeć!

- Zrobił sobie facet renome ho, ho! Tylko dlaczego go jeszcze nie ma, chyba mu się samochód nie podził? - Jedzie! - krzyknął ktoś i jak na komendę ludziska rzucili się w kierunku domniemanego miejsca zatrzymania pojazdu.

"O naiwny, chyba nie umiesz kupować otkąd jesteśmy we "wspólnym domu", tak się jakoś wszystko p o z m i e n i a ł o - pomyślałem, widząc trzech panów, którzy uwiesili się na tylnej burcie "Żuka" i w tej pozycji razem z samochodem kołowali do miejsca postoju z poczuciem niepodważalnego pierwszeństwa w kolejce (o ile można tak nazwać to, co uformowało się wkrótce).

Zaczęła się przepychanka, na "pakę" wszedł SzeF (tak go umownie będziemy nazywać, mimo, że ludzie wymyślili coś b a r w n i e j s z e g o) i jego po mocnik.

Przepychanka była coraz silniejsza, nagle SzeF powstał z pozycji siedzącej i z sobie tylko właściwą uprzejmością zaczął uspakając rozgorączkowane towarzystwo:

- Ludzie - nie pchajcie się, w s z y s c y kupią... W tym momencie kamień spadł mi z serca, nota bene musiał spaść na nogę mojego sąsiada w tłumie, bo ten aż jęknął, zresztą, może ktoś akurat nadepnął mu na nogę ... nie wiem...

Słuchałem dalej wpatrzony w SzeFa a on, zamiast sprze dawać, przemawiał dalej a raczej udzielał odpowiedzi na pojedyncze interpelacje, poczułem się jak na konferencji prasowej.

- Przecież mówię, że wszyscy kupią... jutro... będzie gorący, na Krakowskim...

Coś mnie tknęło, aha... "wszyscy kupią" ale "jutro" - niedobrze.

Rozejrzałem się za "moim" kamieniem (tym co spadł z serca), ale już go wdeptali... Poza tym nie ma głupich, jak jutro będzie "gorący" i w dodatku na Krakowskim - to ani chybi, że będzie drożej...

- Spokojnie - zakładało mi w czaszce - może uda mi się kupić...

W tym momencie doszło do moich uszu, złowroźnie brzmiało słowo: " l i s t a " !...

- O cholera, to już nie przelewki - stanął mi przed oczyma długi rząd nazwisk, przy których wpisano ilość sztuk zakupionych bochenków a dalej podpis kupującego, gdzieś na końcu moje skromne personalia bez ilości bochenków, bez podpisu i pieczętki - w rubryce "do przeniesienia".

Wyjąłem kalendarzyk, nie, nie myliłem się jest rok 1991... no naturalnie, przecież - "prywatna inicjatywa" w t e d y jej nie było (tzn. była, ale chleb /sprze/dawał kto inny...)

Spojrzałem jeszcze na "pakę", właśnie zabrali koszyk do banku, ktoś chciał dwa bochenki, żeby "do jutra wytrzymać" ktoś stwierdził, że "właściwie w Wielki Piątek można popościć", inny wymachiwał dwoma "szopenami" i krzyczał, że jest na l i s c i e ... - Cóż, trzeba się zbierać, może jutro faktycznie kupię bez problemów...

* * * * *

Następnego dnia już o szóstej rozpoczęło się od nowa, tym razem jednak, oceniwszy błyskawicznie sytuację, udałem się do pobliskiego miasta l. gdzie znów poczułem się, powiedzmy bliżej Europy. Chciałbym też na zakończenie tej krótkiej historyjki zaproponować hasło na wszelkie okresy przedświątecznych zakupów:

"... chleba bez igrzysk !!!"

Leszek Ł.

Zbigniew Pieczyński

Dzień

Skończył się

może i dobrze

i tak był nudny

Chociaż - ten dzień

był jeszcze jednym dniem w moim życiu

Dodać kilka takich dni

to tydzień

Dodać kilka takich tygodni

to miesiąc

Dodać kilka takich miesięcy . . .

i lat, to . . . to już za późno

DO REDAKCJI

Gdy wchodzimy w kamienną drózkę prowadzącą do Marianki, witają nas piękne, kilkudziesięcioletnie kasztanowce o wielkich rozłożystych koronach. A raczej można powiedzieć, że nas witały, ponieważ zostały ścięte przez jednego z mieszkańców. Być może usunięcie tych drzew wydaje się błahą sprawą, ale uważamy, że staje się to ważnym problemem w dobie, kiedy cały świat woła o zachowanie naturalnego środowiska.

Czy te dwa drzewa, które w niedalekiej przyszłości stałyby się, być może, pomnikami przyrody tak bardzo przeszkadzały? Czy istniało z ich strony jakiegokolwiek zagrożenie? Czy powodowały tyle szkody, że aż trzeba było je usuwać? Czy aż tak bardzo wpływały na obniżenie plonów?

Gdyby wszyscy mieszkańcy myśleli podobnymi kategoriami - zapewne inne drzewa spotkałyby taki sam los. Każdy musi przyznać, że wiosną i latem kasztanowce stanowią prawdziwą ozdobę okolicy.

Ciągle mówimy o ochronie przyrody, zachowaniu naturalnego środowiska, a ono ginie na naszych oczach. Pamiętajmy, że w dobie zalewającego nas morza zanieczyszczeń jest ono /przyroda/ jedyną oazą zdrowia. Nie niszczy jej, a na pewno przyszłe pokolenia podziękują nam za to.

Mieszkańcy Marianki

/nazwiska znane redakcji/

Wiesiel z Jarmarku w Markuszowie

INFORMACJA W ŻŁ			
Jednostka miary	Asortyment	z dn. 1991. 04. 08	z dn. 1991. 04. 15
1 szt.	Koń roboczy	8,5 mln	-
1 szt.	Krowa	2-3,2 mln	2,2-2,7 mln
1 szt.	Jajówka wysokocielna	-	3,8 - 4 mln
2 szt.	Para prosiąt	500-750 tys	400-750 tys
100 kg	Ziemniaki	-	28-33 tys
1 szt.	Jaja	500-600 zł	300-400 zł
100 kg	Zyło	60-65 tys	60-65 tys
100 kg	Pszenżyto	65 tys	60-65 tys
100 kg	Pszenica	75-90 tys	75-90 tys
100 kg	Owies	70 tys	65-70 tys
100 kg	Jęczmień	65-76 tys	65-75 tys
100 kg	Mieszanka zbożowa	70 tys	70 tys
1 kg	Cebula	2000-2500	2500 zł
1 kg	Jabłka	1500-4500	1500-4500
1 kg	Marchew	2500 zł	-
1 kg	Pietruszka	5000 zł	7000 zł
1 szt.	Główka czosnku	500 zł	500 zł
1000 kg	Cement "350"	380-410 tys	380 tys
1 płyta	Eternit falisty	24,5-25,5 tys	-
1 kłębek	Sznurek polietylenowy do wiązańki	50-55 tys	50 tys
1 kłębek	Sznurek polietylenowy do prasy	90 tys	90 tys
100 kg	Provit LP	270-280 tys	-
100 kg	Provit L	250 tys	-
100 kg	Mieszanka DKMI	200 tys	-

INFORMATOR ROLNICZY

Rubrykę przygotowali : Zdzisława Sempka i Adam Reszka.

CZY MOŻNA UPRAWIAĆ MAK ?

Zgodnie z rozporządzeniem Ministra Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej z dnia 15 października 1990 roku /Dz.U. Nr 72 z 1990 r., poz. 428/ w sprawie wielkości powierzchni przeznaczonych pod uprawy maku i konopii w 1991 roku, Urząd Gminy w Garbowie NIE wydaje zezwoleń na uprawę tych roślin na terenie gminy. W myśl w/w rozporządzenia - w 1991 roku powierzchnię pod uprawę maku ustalono na 4210 ha w skali kraju, natomiast pod uprawę konopii na 2975 ha - przy czym są z góry określone województwa i gminy, w których takie uprawy mogą być prowadzone. /Wyłącznie mak o niskiej zawartości morfiny odmiany "Przemko" na podstawie umów kontraktacji zawartych z uprawnionymi jednostkami gospodarki uspołecznionej.

POWTARZAMY ! MAKU NA TERENIE GMINY UPRAWIAĆ NIE WOLNO !

Przedsiębiorstwo Obrotu Zwierzętami Hodowlanymi w Lublinie organizuje zakupy cieląt w punkcie skupu żywca w Garbowie /godz. 8⁰⁰ - 11⁰⁰/ w dniach:

26 kwiecień
10,24 maj
7,21 czerwiec

buhajki 50 - 60 kg 12.000 - 15.000 zł/kg

61 - 120 kg 10.000 - 11.000 zł/kg

cieliczki 61 - 100 kg 8.000 zł/kg

Ceny skupu cieląt mogą ulegać zmianie.

W tych samych dniach odbędzie się także zakup koni rzeźnych i źrebiąt /godz. 9⁰⁰ - 11⁰⁰/. Kupowane będą konie rzeźne ciepło- i zimnokrwiste w wieku 2 - 15 lat oraz źrebięta w wieku od 6 miesięcy do 24 miesięcy.

Sprzedawcy powinni posiadać świadectwa miejsca pochodzenia zwierzęcia /u sołtysów - 1 świadectwo 1000 zł/.

ZABIEGI PIELĘGNACYJNE W OZIMINACH

Właściwy zespół zabiegów pielęgnacyjnych przypada na okres wiosenny. Po wysianiu I dawki nawozów azotowych należy wykonać intensywne bronowanie pszenicy ozimej "na czarno" /gdy minie fala przymrozków, cięższą broną w poprzek rzędów lub ukośnie. Jest to zabieg bezwzględnie konieczny. Spełnia on kilka niezmiernie ważnych zadań. Niszcząc wytworzoną skorupę umożliwia dostęp powietrza do gleby, co sprzyja wzrostowi systemu korzeniowego i powoduje lepsze krzewienie. Jednocześnie bronowaniem niszczy się około 70 % wschodzących chwastów. Bronowania nie można stosować zbyt późno, gdy gleba silnie wyschła. Nie należy bronować roślin mokrych po rosie lub deszczu.

ZIEMNIAK

Przed posadzeniem:

PODKIEŁKOWANIE

Pierwszym etapem jest staranne sortowanie w celu usunięcia bulw chorych i uszkodzonych. Do podkiełkowania przystępuje się ok. 3 tyg. przed zaplanowanym terminem sadzenia. Najwygodniej czynić to w skrzynkach ażurowych. Przebrane bulwy układa się w dwóch warstwach tak, aby światło docierało w dostatecznym stopniu do wszystkich ziemniaków w ciepłym pomieszczeniu w temp. ok. 15-18°C. Prawdopodobnie podkiełkowane sadzeniaki mają kiełki długości 1,5-2 cm, grube, mocno związane z bulwą i intensywnie zabarwione. Korzyści z podkiełkowania polegają na zaprzieszczeniu wschodów średnio o 10 dni, równomierne wschody, zwiększenie plonów.

POBUDZENIE

Jeżeli nie mamy warunków do prawidłowego podkiełkowania sadzeniaków, możemy bulwy pobudzić tak, aby w zagłębiach oczek powstawały kiełki długości 2-4 mm. Pobudzenie wiąże się z przeniesieniem ziemniaków np. z kopców na okres 2-3 tygodni przed sadzeniem do pomieszczeń o temp. 8-10°C. Dostęp światła w tym przypadku nie jest konieczny, zatem można ziemniaki umieścić w stodole na klepsku rozsypując je warstwą ok. 20 cm.

WALKA Z CHWASTAMI

Wiosną po rozpoczęciu wegetacji do końca krzewienia należy pamiętać o zwalczaniu miotły zbożowej.

Nazwa herbicydu	dawka na 1 ha	Uwagi
Dosamix	2 kg	nie stosować przy odm. Liwilla, Salwa, Saga Modra
Dosanex	3 kg	nie używać w odm. Alcedo, Liwilla, Luna
Arelan	2 kg	
Tolkan	2,5 - 3 kg	
Diuron 80WP	2 kg	nie stos. w Alcedo, Holme, Liwilla
Glean 75DF	10-15 gram	nie stosować na glebach zas. torfy i o pH powyżej 7,5

Stosowanie herbicydów powinno być ograniczone tylko do pól zachwaszczonych. Chwasty dwuliścienne takie jak: przytulia, czapka, gwiazdnica, rumianowate zwalczamy jednym z podanych herbicydów: Aminopielik P, M lub D w dawce - 3 l/ha
Chwastox DF lub F - 3 l/ha
Chwastox M lub D - 5 l/ha
Środki te stosuje się od pełnego krzewienia do początku strzelania w źdźbło.

UPRAWA KUKURYDZY.

Kukurydza może być użytkowana na paszę w różnej postaci, a więc jako zielonka, kiszonka lub CCM czy na ziarno.

Odmiany kukurydzy zalecane na kiszonkę:

Kb 268, Kb 270, BEKE 245, Szegedi 255, Kb 310,

Mona, Jupiter, Pirat, Zenit, Cliper - na ziarno:

Edo, Ews lg 3, Fita/XA 514/BC 183, Mona.

Wymagania klimatyczne dość duże, jest to roślina ciepł- i światłolubna. Potrzebuje w czasie wegetacji stosunkowo wysokiej temperatury i dużego osłonecznienia (temp. 10°C) w niższych temperaturach słabsze wschody. Najwięcej wody potrzebuje w fazie wypuszczenia wiech i kwitnienia.

Kukurydza nie ma szczególnych wymagań co do przedplonu.

NAWOŻENIE

Nawożenie pod kukurydzę uzależnione jest od przedplonu, zasobności wody w glebie, nawożenia organicznego, przewidywanego plonu oraz obsady roślin i wynosi na 1 ha:

N - 100 - 160 kg

P - 80 - 120 kg

K - 160 kg

Kukurydza wymaga wysokiego nawożenia zwłaszcza azotowego, które jest podstawowym warunkiem wpływającym na wzrost i jakość plonu. Azot kukurydza pobiera, aż do pełnej dojrzałości, przez cały okres wegetacji. Nawozy azotowe należy stosować w jednej dawce przez sezon.

Do przedsięwzięcia nawożenia nadaje się mocznik i saletra amonowa, a na glebach zasadowych siarczan amonu, z potasowych siarczan potasu, dobrze jest zastosować ka

Obornik najlepiej jest stosować jesienią, ale nie jest konieczny.

SIEW

Do siewu należy używać nasion kwalifikowanych, przed siewem ziarno należy zaprawić zaprawą R lub T oraz przeciw ptactwu - Ziarnochronem. Siew należy wykonywać, gdy już jest ciepło, gdy kwitnie tarnina i czarna porzeczka - okres od 25 IV do 10 V.

Najlepszym sposobem siewu kukurydzy jest siew punktowy. Ilość nasion na 1 ha w uprawie na ziarno 25-35 kg na kiszoncek 40 kg.

Głębokość siewu - od 5-8 cm, na glebach zwięzłych i wilgotnych, płycej na lżejszych i suchych.

Szerokość międzyrzędzi powinna wynosić 70-80 cm.

BURAKI PASTEWNE

W bieżącym roku wielu rolników zamierza zwiększyć uprawę buraków pastewnych, jednocześnie rezygnując bądź ograniczając powierzchnię uprawy buraków cukrowych.

Buraki pastewne, ze względu na wysoką wydajność i walory dietetyczne, należą do cennych pasz w żywieniu bydła, owiec i trzody chlewnej. Uprawia się je na glebach kompleksu pszenno-wadliwego, żytniego bdb i db oraz zbożowo-pastewnego - głównie kl. IV pamiętając, że mają one duże wymaga-



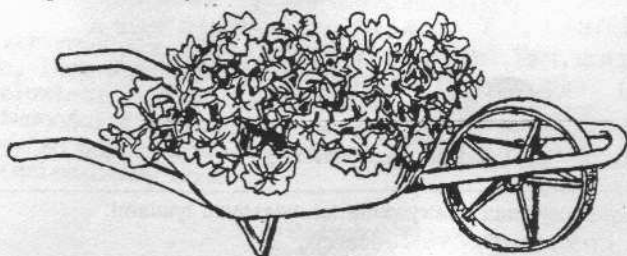
Maj w ogrodzie.

Maj - to nie tylko miesiąc zakochanych, ale przede wszystkim miesiąc intensywnej pracy w ogrodach przydomowych. Termin wysiewu większości roślin jednorocznych minął w kwietniu mimo to w tym miesiącu pozostała do wysadzenia jeszcze rozsada wielu gatunków kwiatów i warzyw ciepłolubnych.

Do obsadzania kwietników, rabat najbardziej będzie przystąpić po połowie maja. Nieco wcześniej można przy ogrodnianach, altankach, drewnianych podporach wysiać nasiona: Fasoli wielkokwiatowej, Wilca purpurowego i Nasturcji. Do pierwszych przymrozków będzie w ogrodzie stale kwitnący, barwny element. Do każdego ogródka polecana jest do wysiewu co 2-3 tygodnie, aż do czerwca Maciejka i Rezeda wonna. Te niewielkie roślinki wypełnią ogród oryginalnym zapachem przez całe lato, szczególnie popołudniową porą.

Wykorzystując ukorzenioną rozsadę kwiatów łatwiej wykonać będzie Państwu w swoim ogrodzie różnorodną kompozycję kwiatową w postaci symetrycznych kwietników lub w formie rabat. Obsadzanie ich gotową rozsadą ma tę zaletę, że szybciej osiągamy efekt. Doskonale nadają się do tego celu, kwitnące już rośliny Begonii stale kwitnącej, Begonii bulwiastej, Petunii ogrodowej, Szalwi błyszczącej.

Kwietniki można obsadzać kwiatami jednego gatunku lub dwoma, trzema. Powinny mieć one kształt prostych figur geometrycznych, w myśl zasady, że im prościej tym piękniej. Urozmaicić je możemy otaczając kwiaty wyższe jak: Aksamitka, Cynia, Pelargonium pasiaście obwódka z niższych np. Ageratum meksykańskie, Lobelia przyławkowa. Projektując kwietnik trzeba pamiętać o dostosowaniu jego wielkości do wielkości domu i ogrodu. W małych ogródkach szczególnie polecane są rabaty. Można je umieścić wzdłuż drózek, ogrodzeń, przy ścianach domu lub na brzegach trawnika. Ciekawie wyglądają rabaty jednogatunkowe, ale różnobarwne np. rabata z Cynii, Wyżlinu większego Lewkonii letniej w kilku kolorach. Na niewysokie rabatki obwódkowe doskonale nadają się Gazania błyszcząca, Gajlardia nadobna lub Argemon biały.



nia wodne. Gleby przeznaczone pod ich uprawę powinny mieć pH powyżej 6. Najlepsze przedplony dla buraków stanowią zboża, rośliny strączkowe i ich mieszańki, ziemniaki oraz kukurydza, o ile do jej odchwaszczania nie stosowano wysokich dawek herbicydów. Nie zaleca się uprawy po rzepaku i motylkowych wieloletnich. Na tym samym polu buraki pastewne mogą być uprawiane nie częściej niż co 4-6 lat.

Rolę pod siew przygotowujemy już z chwilą "zeźścia" z pola przedplonu. Po przedplonach wcześniej zbieranych należy wykonać podorywkę z bronowaniem. Obornik stosuje się zwykle pod orkę średnią kilka tygodni po podorywce w ilości 300 - 400 dt /q/ na 1 ha. Także jesienią powinniśmy wysiać nawozy fosforowo-potasowe w dawce 90-110 kg P₂O₅ i 160-200 kg K₂O/ha. Wiosenne prace polowe polegają na wyrównaniu pola i zapewnieniu dobrego podsiąkania wilgoci do nasion. Pierwszą dawkę nawozów azotowych w ilości 60-80 kg/ha należy wysiać najpóźniej na 8 dni przed siewem nasion i wymieszać z glebą. Drugą część nawozów azotowych w tej samej dawce wysiewa się pogłównie po pojedynkowaniu buraków na wilgotną glebę, przed spulchnieniem międzyrzędzi.

W zależności od jakości i rodzaju nasion stosuje się siew gęsty, rzędowy w ilości 18-24 kg, siew rzędowy rozrzedzony 12-14 kg, a przy użyciu materiału jednonasiennego siew punktowy 6-8 kg nasion na ha. Nasiona wielokielkowe należy przed siewem zaprawić przeciwko zgorzeli siewek zaprawą Oxafim T lub Dithane M 45 /lub inną/ w dawce 600g na 100 kg nasion. Do wysiewu należy przystąpić gdy temperatura wierzchniej warstwy gleby osiągnie 6-7°C /zwykle II lub III dekada kwietnia/. Buraki wysiewamy na głębokość 2,5 - 3,5 cm w rozstawie rzędów 45 cm. Obsada roślin po przerywce powinna wynosić 70-80 tys. sztuk na 1 ha.

Niektóre rośliny można rozmieszczać swobodnie na trawniku, po kilka sztuk - tworząc z nich barwną grupę. Będą to przede wszystkim rośliny okazałe rozrastające się silnie, o dużych kwiatach np. Dalia ogrodowa, łubin trwały, Tytoń ozdobny, Cannia.

Innym rozwiązaniem nasadzeń kwiatów w ogrodzie może być, umieszczenie ich w różnych nie używanych już sprzętach np. w starej pomalowanej tacce, drewnianym stojaku z kamienną donicą lub w plecionym wiklinowym koszu. /rys./



W warzywniej części ogrodu po połowie maja wysiewamy fasolę na suche nasiona i fasolę szparagową, dynię olbrzymią, kabaczki, ogórki, późne odmiany marchwi, szpinak nowozelandzki. Dla utrzymania ciągłości zbioru świeżego koperku, rzodkiewki wysiewamy je w dwutygodniowych odstępach. Po 20 maja wysadzamy wcześniej przygotowaną lub zakupioną rozsadę kapusty, kalafiorów, papryki, pomidorów, porów, selerów korzeniowych i naciowych. Na przełomie V/VI sadzimy warzywa wyjątkowo ciepłolubne, u nas mało popularne, ale na pewno warte poznania, doskonale sprawdzające się w uprawie amatorskiej w ogrodach. Są to: brokół włoski, karczochy, kawon, melon, oberżyna.

Po posadzeniu rozsady kwiatów i warzyw należy pamiętać o najważniejszym w tym czasie zabiegu pielęgnacyjnym w ogrodzie - właściwym podlewaniu roślin. Zaniedbanie go może całkowicie przekreślić cały trud włożony w urządzenie ogrodu.

Nina Bartoszcze - Wylaż

DZIŚ: FRASZKI

REGULY SITWY

Zero do zera,
A będzie kariera.

ROZMOWA SPADŁYCH SZYSZEK

Szyszka do szyszki rzekła: "Towarzysko,
Zali upadłszy, jeszcze jestem szyszką?"

DO TOWARZYSZA

Chociaż wejdziesz między wrony -
Towarzyszu - pozostań czerwony!

PLUJMY SOBIE

Plujmy sobie nawzajem w kaszłę!
To takie polskie, to takie nasze...

OKLASKI

Ktoś tam klaszcze pod borem:
To dewotki - ozorem.

Boję się ciszy,
Wtedy się własne serce słyszy.

NADZIEJA

Niech żywi nadziei nie tracą.
Nadziei? Ale na co?

DZIEJE METEORA

Nie należał do żadnej z klik,
A więc zabłysnął i... znikł!

WYCIĘTY LAS

Wycięty las
Szumi już tylko w nas

OCENA PEWNEGO DZIAŁACZA

Jednej rzeczy w życiu dokona:
Skona...

NASZ BUDŻET

Nasz budżet jak szwajcarski ser:
Z samych dziur, z samych zer.

MEMENTO MORI

Memento mori między osłami
Brzmi: Salami!

Autor:

Jan Izidor Sztaudynger

O KIM MOWA?

Połącz z sobą słowa trzy:
Greckie P, łacińskie "i",
Zwierzę, co ma mały wzrost
Chodzi wspan - lecz czytaj wprost.
Z tego wyjdzie - powiem szczerze,
Człowiek "sławny" w tym numerze!

L.T.

Wierszyk dedykujemy bohaterowi zagadki

Nie da ci ojciec, nie da ci matka,
Nie da ci sąsiad ani sąsiadka,
Nie da ci nawet - ten co ma wiele,
Ni pod kościołwm, ani w kościele.
Nie da ci z dolnej, ni z górnej półki,
Ni sama Spółka, ni prezes Spółki.
Nie dadzą żadne - gdy mam być szczerzy,
Ni Pe eS eLe, ni Pe Zet Pe eRY,
Kiedy cię nawet przyciśnie bieda,
Nie da ci sołtys, ni wójt ci nie da.
A gdyby nawet była takowa,
To by nie dała ci i wójtowa.
Choćbyś w działaniach nie tracił wątku,
Nie da ci nikt - ZDROWEGO ROZSĄDKU!

L.T.

O PEWNYM ODSZKODOWANIU ZA STRATY MORALNE

Krzyk był pod niebiosą, kiedy ją zwolnili.
Skargi, odwołania, wydeptane schody.
Czy nam będzie dane dożyć takiej chwili,
Gdy z ulgą stwierdzimy - skończone podchody.

UMIESZ LICZYĆ, LICZ NA SIEBIE

Radzi sobie świetnie, gdy nabrał rozpędu.
Niegroźna jest dla niego żadna konkurencja.
Wciąż do przodu, no i z tego względu
Słychać jak szepczą o nim - szara eminencja.

RADA - DZIECIOM

Kto ma pszczoły, ten ma miód.
Kto przedszkola, ten ból głowy.
Co z tym fantem - radzi lud:
Zlikwidować? Nie ma mowy!

Aby w zgodzie być z sumieniem:
Po 3 setki + jedzenie! bj

O POŻYTKACH PŁYNĄCYCH Z POSIADANIA TELEFONU

Prawdziwa cnota nie boi się krytyk -
Uczył nas pewien biskup, niektórzy w to wierzą.
Nie wszyscy. Ot, niewinny przytyk -
A już przez telefon klną i zęby szczerzą!

FRASZKA O TRZECIM PREZESIE

Na sesji długo tłumaczył z zapałem
O przyczynie braku tego i owego.
Tylko, że te słowa nie chcą stać się ciałem
I jak zwykle trudno znaleźć jest winnego.

NA JEDNEGO "OBCOKRAJOWCA"

Nie z Turkmenii, nie z Turcji i nie z Turkiestanu
On ci mąż dobrotliwy, co zniewala szykiem.
Onże mieszka w Polsce, on ci mężem stanu
Ważnej Instytucji, co "NIE" drży przed NIK-iem.

GORZKO! GORZKO!

Sprzedaj chłop buraki, cukier dostał w zamian.
O wiele za drogo. Nikt tego nie kupi.
I znowu sprawdza się maksyma znana,
Że Polak przed szkodą i po szkodzie głupi.

EUROPA NA WYCIĄGNIĘCIE REKI /BRUDNEJ ZRESZTĄ/

Nie wybaczą ci nigdy złego pochodzenia;
Kłamstwo, brud czy pijaństwo - drobiazg bez znaczenia
Dla tych, co krzycząc: POLSKA, NARÓD, WIARA -
Zapomnieli cofnąć wskazówki zegara.

BJ

KRAJOBRAZ PRZED BITWĄ

Unia, Centrum, KPN,
SdRP, ZCh-N,
Forum, Road, UChS.
A nieboszczyk? - Też tam jest!

BJ

OGNIEM I MIĘCIEM

Urząd Gminy i Społeczny Komitet Budowy Wodociągu
w Bogucinie serdecznie dziękują p. Mieczysławowi
Pietrakowi za obywatelską postawę, dzięki której
nie doszło do rozpoczęcia budowy wodociągu. Ten wspa-
niały aktywista ma na swym koncie same sukcesy. "Tymi
rękami" wybudował szkołę, drogę, zlewnię mleka oraz
parę innych rzeczy. Wodociąg /niewybudowany/ będzie
ukoronowaniem kariery człowieka, któremu Bogucin
wszystko zawdzięcza. Jeszcze raz dziękujemy, Panie
Pietrak !

Tad.

O TPZG

Mówi się w towarzystwie
Trochę nie bez racji,
Że to Towarzystwo
Wzajemnej Adoracji.

BJ

DEMOKRACJA

Garbowie, padnij mu do stóp !
Już wielki ! Już w Gminie siedzi !
Już wzięty z demokracją ślub,
Choć dopiero co dał na zapowiedzi.

Tomasz

ŻYWI I BRONI

Od lat na czele szkodliwego biznesu.
Co tam zakręty i dziejowe burze...
Czy ta kariera nie ma wcale kresu?
Owszem - gdy będzie na górze.

B.J.

BIEG PO ZDROWIE

Bieg po zdrowie:
Na pogotowie.

KKZ



"GŁOS GARBOWA" - MIESIĘCZNIK ; Redaguje kolegium w składzie :
Red.nacz. - St. Stępnia ; Z-ca J. Dudzik ; Sekretarz E. Korulczyk
Red.odpowiedzialny - B. Janczyk ; Red.tech. A. Kowal
Redaktorzy : G. Jędrejek, R. Kopyciński, T. Lalak, x.A. Mizura
W. Ostapiński, A. Reszka, S. Szymanek, R. Wójcik

Stale współpracują : B. Bieniek, J. Konefał, P. Kowal,
M. Mikołajko, Z. Niedbała, N. Bartoszcze-Wyłaż

ADRES REDAKCJI : GMINNA BIBLIOTEKA PUBLICZNA - GARBÓW tel.69

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania artykułów i korespondencji oraz opatrywania ich własnymi tytułami.
Artykułów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Ogłoszenia i reklamy przyjmuje redakcja.